

SLABING Pierwsze walcowanie

(INF. WL.) Już za dziesięć dni nastąpi przekroczenie następnego etapu rozwoju Huty im. Lenina — jeszcze jeden historyczny moment w kronice GIGANTA. Nastąpią „narodziny” drugiego giganta — SLABINGU. Wczoraj o godz. 16-tej główny inżynier nadzoru budowy kompleksu slabinowego w Nowej Hucie — inż. Władysław Dubiel jeszcze raz zapewnił, że termin rozpoczęcia eksploatacji tego obiektu nie ulegnie przesunięciu nawet o jedną minutę. Robi się!

— Robi się! — powtarza z naciskiem nasz rozmówca. — W dalszym ciągu robimy próby pod obciążeniem. Właśnie w pełnym toku jest walcowanie pierwszych 40 wlewków, które złożone na wadze przesunęłyby strzałkę na 400 ton. Próby „leca” sprawnie.

Inż. Władysław Dubiel z naciskiem podkreśla niezwykłą ofiarność i sprawność załóg, pracujących obecnie przy slabinie. Jednocześnie — informuje nas, że w dalszym ciągu główne prace polegają na synchronizacji — i małych, ale koniecznych poprawkach układów elektrycznych. Uzyskuje się tu coraz lepsze parametry, coraz lepszą jakość i sprawność urządzeń. Precyzja tych układów elektrycznych tworzy całą automatykę urządzeń slabinu, które muszą dorównywać precyzji niemal... sputników.

Inż. Dubiel informuje nas, że przez sobotę w dalszym ciągu prowadzone będą na slabinie próby urządzeń pod obciążeniem — dalsze próbnе walcowanie wlewków z jednoczesną obserwacją pracy układów elektrycznych. W niedzielę — próbnе walcowanie zostanie przerwane, ale brygady specjalistów przystąpią do nadzwyczajnej korekty „elektrycznego labiryntu” kabli i układów elektrycznych oraz urządzeń automatyki. Natomiast w poniedziałek... ale o tym już w następnym meldunku.

Włochy pozbawione gazet

Kryzys polityczny zaostrza się

(OD STAŁEGO KORESPONDENTA AR W RZYMIE)

Po zrezygnowaniu sekretarza chadecji Rumora, z prób utworzenia nowego rządu, polityczny kryzys włoski zaostrza się coraz bardziej.

Prezydent Saragat nadal prowadzi konsultacje ze stronnictwami, które do niedawna tworzyły centrolewicę: z chadecjami, socjalistami i republikanami. Wobec niemożliwości do usunięcia różnic w stanowiskach chadecji i socjalistów perspektywa znalezienia wyjścia w ramach centrolewicę wydaje się mało prawdopodobna. Ożywienie nieboszczyka — centrolewicę — nie rokuje nadziei, natomiast ponawiane z uporem naciski chadecji w tym kierunku zaostrzają polemikę chadeczek z socjalistami oraz wzmagają wewnętrzne napięcia w obu stronnictwach.

W kołach politycznych mówi się, że przypuszczalnie chadecja proponuje utworzenie rządu tymczasowego, tzw. technicznego, którym kierowałby Leone — doświadczony w podobnych przedsięwzięciach, gdyż w 1963 roku analogiczną misję „ratowniczą” powierzono mu były pre-

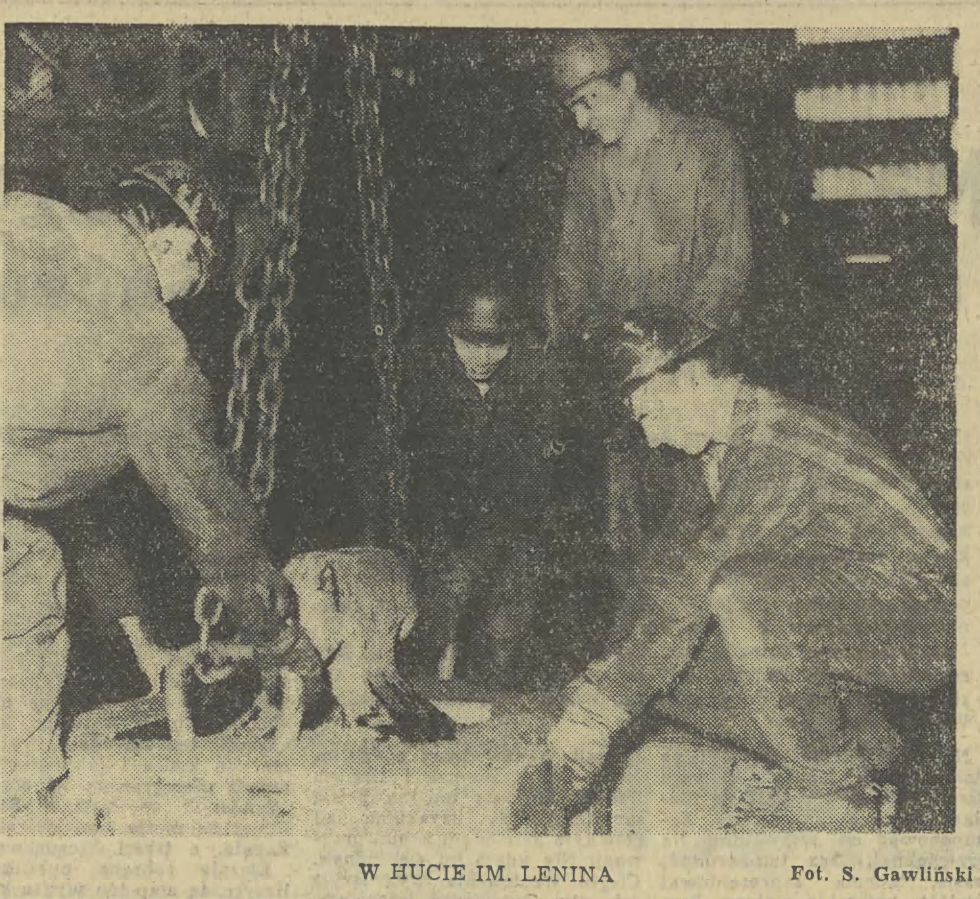
zydent Segni. W kilka miesięcy później miały miejsce znane zakulisowe posunięcia, które ujawnił proces generała de Lorenzo.

Włoska Partia Komunistyczna ostro krytykuje prezydenta Saragata za dyskriminatorny sposób prowadzenia konsultacji politycznych. Również socjalistyczna partia jednocyfrowa zarzuca prezydentowi, że wykorzystuje kryzys dla prób izolowania sił lewicowych, z którymi 19 maja opowiedziało się ponad 10 milionów Włochów. W poniedziałek 17 maja zbiera się Komitet Centralny WPKP by przeanalizować wytworzoną sytuację.

14 maja rozpoczął się we Włoszech 48-godzinny strajk pracowników prasy. W sobotę 15 bm. nie ukaże się ani jeden dziennik włoski. W niedzielę 16 bm. wyjdą jedynie gazety popołudniowe.

Jeżeli wydawcy gazet nie zastosują się do żądań poligrafików; poprawa warunków pracy, bezpłatne leczenie chorób zawodowych, bezpłatne dostarczenie mleka itp., strajk zostanie powtórzony w przyszłym tygodniu.

DOMINIK HORODYŃSKI



W HUCIE IM. LENINA

Fot. S. Gawliński

Józef Łabuz

CMENTARZ RADGOSKI

Radgoszcz. O nazwie tej wsi nie ma oczywiście wzmianki w encyklopedii. Jest wzmianka o Radogoszczu, przedmieściu Łodzi, znanym z okupacyjnego uwięzienia, w którym w styczniu 1945 roku hitlerowcy spalili żywcem kilkuset polskich więźniów politycznych. Jest też w encyklopedii wspomniana Radogoszcz, albo Retra, położona niedługo na zachód od Szczecina a na północ od Berlina, dawny gród Radarów i Związku Wielkiego Słowian — Radogoszcz, gdzie znajdowała się świątynia Radostia — Szwarczyca, trójgłowego Darz-boga starosłowiańskiego. Zarówno gród ten jak i jego gonty zostały zrużniane z ziemią przez germańskich najeźdźców. Warto dodać, że istniał również gród Radost na dawnej Rusi, gdzieś koło dzisiejszego Charkowa i że istnieje w Czechosłowacji góra Radost, w pobliżu której zamieszkiwał w czasie swojej tułaczki Wincenty Wilos.

Jak wspólnie nazwa wskazuje — zarówno ta góra Radost, jak i ta Radogoszcz Radarów, jak i wreszcie ta nazwa Radogoszcz w województwie krakowskim wywodzi się starożytnie miano ze starych dziełow prawnictwa słowiańskiego, której wyznacznym symbolem był Darszob, Radost. A może ta rzymska nazwa powstała i stąd, że mieszkał tam od dawna ludźle przestrzegający gościnności, po prostu ludzie radzi gościom! W każdym razie obywateli rodowody językowe, tak pokrewnie sobie, dowodzą niezbieżnie starożytności Radogoszczu, nradawnego uroczyszcza Radostu w głąbi borów i waleków.

Tu wtrącić by należało małą, ale wcale niebagatelną dygresję, że przy ustalaniu starożytności wielu naszych miast i wsi zbyt wielką przywiązuje się wagę do samych zabudów budowlanych, wykopisk i odkryć archeologicznych, a zbyt małą do nazw i tuż słownego, jakby język nasz i naszy nie były najwzajemnym zabudkiem i wciąż nowym odkryciem!

Oczywiście, domniemane prawnictwo Radostia w dzisiejszym powiecie dąbrowskim nie przetrzymało żadnych zabudów budowlanych po sobie i po dawnych leśnych i drzewnych czasach. Ale gdyby rozkopano i przejrzało wszystkie pola, podłazie, imielnie, spiny i wyrobiska, gdyby policzyc rozszanie po Radogoszczu mogły, policzyc tych, co stąd wywiezieni ponieśli śmierć w Oświęcimiu i innych katowniach niemieckich — to okazałoby się, jak niemałą odegrała rolę ta nasza Radogoszcz w najnowszej historii polskiego ruchu rewolucyjnego i niepodległościowego a zarazem ruchu oporu przeciw eksterminacji Żydów.

Do tego, co stało się w Radogoszczu w czasie wojny — wstępem nieodłącznym było to, co działo się tam jeszcze przed wojną. Przed czterdziestu laty, w 1927 roku założyli w Radogoszczu razem ze Stanisławem Blochem, Andrzejem Baranem, Franciszkiem Skibą, Janem Kulaga, Kasprzem Prażem, Janem Moździerzem, Władysławem Poradą — pierwsze komórki Komunistycznej Partii Polski, które były najpierwsze w powiecie dąbrowskim i jedne z pierwszych na wschodzie środkowej Małopolski. Radogaska organizacja KPP stanowiła zaczątek późniejszego dąbrowskiego komitetu powiatowego i tarnowskiego Komitetu Podokręgowego KPP a niektórzy z radogoszczan wchodzili później do kierowniczych, krakowskich instancji okręgowych i centralnych KPP.

Bez rozgłosu, przemilczany na ogół w prasie odbył się w tarnowskim sądzie okręgowym w 1936 roku największy w województwie krakowskim proces chłopów-komunistów, o którym to procesie podał Ilustrowany Kurjer Codzienny taką tylko krótką wiadomość:

„W poniedziałek 8 czerwca w 4-tym dniu procesu przeciw 21 wyrotowcom z powiatu dąbrowskiego po przesłuchaniu prok. dr. Sztajermana oraz obrońców, na podstawie werdyktu przysięgłych przewodniczący s. t. o. Pykosz ogłosił wyrok skazujący Stanisława Blocha, Jakuba Blocha i Jana Włodarczyka po 5 lat więzienia, Franciszka Prażę, Jana Moździerzę, Władysława Poradę, Juliana Prażę, Ludwika Bielaszkę i Jana Łachuta po 4 lata więzienia, Wincentego Gaję — Józefa Kularza po 3 lata więzienia, Lechowicza, Opara i Mamuszkę po 2 lata”.

K.C. nie podał wtedy wszystkich nazwisk skazanych. W dwa lata później do tej sprawy doszło i moje nazwisko, gdy przed sądem tarnowskim w 1938 roku oberwałem 6 lat za zależenie między innymi radogoskiej organizacji. Trzeba zaznaczyć, że w tym procesie największą rolę i najwięcej spady na radogoszczan, co oczywiście świadczyło o ich politycznej roli.

Niektórzy, jak ja, wyrwali się z uwięzienia w Tarnowie 6 września 1939 roku na kilka godzin przed wkroczeniem Niemców.

W Radogoszczu również powstała już w lutym 1942 roku pierwsza na okoliczne i powiaty organizacja PPR i GL, której niektórzy członkowie wchodzili do kierownictwa okręgu i obwodu.

(DOKONCZENIE NA STR. 3)

MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
15 I 16 CZERWCA
1968 ROKU
NR 142 (6319)
ROK XX
CENA 50 GR



Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NRF potwierdza odmowę uznania naszej granicy na Odrze i Nysie

Konferencja prasowa W. Brandta

BELGRAD (PAP) W czwartek zakończyły się w Belgradzie rozmowy z chodnioniemieckiego ministra spraw zagranicznych Willy Brandta z jugosłowiańskim sekretarzem stanu M. Nikezićem. Tego samego dnia odbyła się konferencja prasowa, na której Brandt przedstawił wyniki rozmów.

Jeżeli chodzi o stosunki między Jugosławią a NRF, uzgodniono sprawę wzajemnego zniesienia wiz, przeprowadzenia rozmów na temat układu o współpracy kulturalnej oraz układu o współpracy naukowo-technicznej. Postanowiono też w wrześnie wznowić rozmowy na temat statusu jugosłowiańskiej emigracji zarobkowej w NRF.

Jak wynika ze słów Brandta, osiągnięto ograniczony postęp w kwestii wznowienia o stycznia rozmów na temat nowego układu handlowego. Wymianę zdań z Nikezićem na temat stosunków między-

narodowych Brandt określił jako korzystną. Odpowiadając na pytanie korespondenta węgierskiej agencji MTI Brandt oświadczył, że jeżeli chodzi o stosunek NRF i SPD wobec problemu granicy na Odrze i Nysie, to może wskazać tylko na znane już powszechnie oświadczenia. Brandt stwierdził, że temat ten poruszał w rozmowie z sekretarzem stanu Nikezićem. W imieniu rządu NRF — powiedział Brandt — stwierdziłem, że NRF nie ma rozszczeń terytorialnych. Nie zmienia to zasadniczego stanowiska NRF, że ostateczne rozwiązanie problemu granic przyniesie dopiero traktat pokojowy.

Oznacza to, że Brandt potwierdził odmowę uznania naszej granicy na Odrze i Nysie. W odpowiedzi na pytanie korespondenta PAP, które brzmiało: swego czasu oświadczył pan, że przy okre-

śnianiu polityki zagranicznej należy uwzględnić realia sytuacji wewnętrznej. Do tych realiów w NRF należy, między innymi, wzrost głosów oddawanych na NPD. Czy to właśnie jest przyczyną, że w zachodniemieckiej tzw. polityce wschodniej nie ma żadnych zasadniczo nowych i konstruktywnych elementów? Mam tu na myśli także zagadnienia, jak oświadczenia na temat nielegalności układu monachijskiego, uznanie wszystkich obecnych granic w Europie, uznanie NRD itp. Willy Brandt odpowiedział:

„Jeżeli przedstawiciel prasy polskiej mówi, że nie ma z naszej strony żadnych konstruktywnych propozycji, to jest to pogląd, który mnie martwi”.

Minister Brandt polemizował następnie z twierdzeniem, że „stanowisko ekstermistycznej partii (NPD) określa politykę rządu NRF”.



W. Gomułka i J. Cyrankiewicz przyjęli min. M. Riada

WARSZAWA (PAP). 14 bm. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjęli w gmachu KC partii przebywającego z oficjalną wizytą w Polsce ministra spraw zagranicznych Zjednoczonej Republiki Arabskiej Mahmuda Riada.

W czasie rozmowy min. Riad przekazał W. Gomułce i J. Cyrankiewiczowi serdeczne pozdrowienia od prezydenta Naser, które zostały odwzajemnione.

Spotkanie upłynęło w przyjacielskiej atmosferze.

W godzinach południowych w siedzibie Urzędu Rady Ministrów ministra Mahmuda Riada i jego małżonkę podejmował śniadaniem wicepremier Piotr Jaroszewicz z małżonką.

W czasie przyjęcia wicepremier Piotr Jaroszewicz oraz minister Mahmud Riad wymienili toasty.

Delegacja CSRS u L. Breźniewa

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje, że sekretarz generalny KC KPZR L. Breźniew przyjął w piątek przebywającą w Związku Radzieckim delegację Zgromadzenia Narodowego CSRS z przewodniczącym Zgromadzenia J. Smirnowskim na czele. W czasie rozmowy, która upłynęła w serdecznej i przyjaznej atmosferze, L. Breźniew i J. Smirnowski dali wyraz przekonaniu, że wizyta delegacji Zgromadzenia Narodowego CSRS przyczyni się do dalszego umocnienia braterskiej przyjaźni i współpracy między obu narodami i będzie nowym wkładem do zacieśnienia jedności całego obozu socjalistycznego.

W Oświęcimiu po 28 latach

(Inf. wł.) 14 bm. w 28 rocznicę przybycia do Oświęcimia pierwszego transportu polskich więźniów z Tarnowa w hołdzie pomordowanym delegacja oddziału oświęcimskiego ZBoWiD złożyła kwiaty pod płytą wmurowaną w blok więzienny. W czasie uroczystości przemawiał m. in. b. więzień Oświęcimia z nr 486 A. Jurkiewicz. (med)

Bundesrat zaaprobował ustawodawstwo wyjątkowe

BONN (PAP). Zachodniemiecki Bundesrat (druga izba parlamentu) zatwierdził w piątek przed południem jednogłośnie tzw. konstytucyjny stan wyjątkowy. Równocześnie Bundesrat zaaprobował tzw. zwyczajne ustawy stanu wyjątkowego, które w praktyce są ustawami wykonawczymi do zmienionych artykułów konstytucji.

Wystawa na „Batorym”

GDYNIA (PAP). Z 600 pasażerami na pokładzie opuścił 14 bm. Gdynię nasz flagowiec „Batory”, udający się w kolejny rejs do Montrealu. Na czas tej podróży oraz pozostałych taborowych rejsów, spacerowy pokład transatlantyka zamieniony został na wystawę polskiego handlu zagranicznego. W 20 obzernych gablotach z pleksiglasu, odpornych na działanie morskiej aury, prezentowane są artykuły przemysłowe, rękodzielnicze i spożywcze.

„Katangijczycy” pokonani w Sorbonie

Jaki będzie dalszy los uczelni?

PARYŻ (PAP)

W czwartek wieczorem przez megafony rozmieszczone na dziedzińcu i w korytarzach Sorbony ogłoszono komunikat komitetu okupacyjnego stwierdzający, że ze względu na opłakany stan sanitarny pomieszczeń niezbędne jest oczyszczenie terenu i przeprowadzenie dezynfekcji.

Konieczne więc jest ewakuowanie na 48 godzin, wszystkich sal i pokoiów z wyjątkiem samego dziedzińca, jak też pięciu amfiteatrów.

Decyzja ta wywołała zrozumiałe poruszenie. Uznano jej słuszność, ale sprzeciw wywołała perspektywa opuszczenia symbolu i bastionu „studenckiej rewolwy”. Szczególnie ostrą opozycję zainicjowano wśród stałych „mieszkańców” uczelni, a zwłaszcza wśród członków grupy bojówkarskiej, zwanych „katangijczykami”.

W godzinach popołudniowych widać ich było na dziedzińcu i w korytarzach Sorbony, głównie w skrzydle od strony ulicy Saint-Jacques, które obrali na swą twierdzę i do którego wstęp był wzbroniony.

Decyzja komitetu okupacyjnego Sorbony była podyktowana dwoma względami:

Z jednej strony chodziło istotnie o konieczność uporządkowania pomieszczeń, które przedstawiały opłakany obraz, a zarazem stanowiły z punktu widzenia sanitarnego prawdziwą groźbę dla zdrowia tak mieszkańców, jak i osób odwiedzających Sorbonę.

Doraźnie zorganizowana „służba zdrowia” stwierdziła wśród mieszkańców epidemie chorób wenerycznych, których ustawiczny wzrost był już nie do opanowania przez miejscową izbę chorobych. Czynny na terenie Sorbony „złobek” dla dzieci, nie był w stanie zapewnić im odpowiednich warunków wyżywienia i czystości. W piwnicach gmachu rojło się od szcurków.

Drugi względ był jeszcze bardziej istotny. Po rządowych decyzjach delegacji łącznie jedenaście organizacji i grup politycznych — przede wszystkim trockistowskich i anarchistycznych — zachodziła obawa, że Sorbona będzie jedynym punktem, gdzie rozwijane grupy uprawiać będą nadal nielegalną działalność polityczną, co mogłoby spowodować bezpośrednią interwencję policji.

I był jeszcze jeden istotny problem, grozący istnieniu i autorytetowi komitetu okupacyjnego. Na terenie gmachu działał zorganizowany i zdyscyplinowany oddział „katangijczyków”, składający się ze zdecydowanych na wszystko, wyszkolonych i uzbrojonych wyrzutków społeczeństwa, dezertersów i rzemieślników, wśród których rewolw autentyczny „biały najemnik” z Katangi o pseudonimie „Jackie” i drugi, również podjęrzany jego „adjuwant” imieniem Lucien.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Ruszył Małopolski Wyścig Górski

Na zdjęciu: kolarze przed startem obok gmachu redakcji „Gazety Krakowskiej”, która jest współorganizatorem tej imprezy.

Fot. O. Link
DALSZE WIADOMOŚCI SPORTOWE NA STR. 2

2,5 przyszłych lekarzy i farmaceutów na jedno miejsce w AM

WARSZAWA (PAP) Ok. 10 tys. kandydatów będzie się w tym roku starać o studencki indeks w akademiach medycznych. Ponieważ 10 uczelni tego typu, dysponuje 3770 miejscami — na I roku studiów — na każde 10 miejsc ubiegać się będzie przeciętnie 25 osób. Przewiduje się, że największą konkurencją będzie w Warszawie

właże, gdzie jest 370 miejsc i ok. 1300 kandydatów oraz w Krakowie, Gdańsku i Wrocławiu.

O sprawach związanych z rekrutacją na akademie medyczne poinformowano w piątek dziennikarzy na konferencji w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej.

Akademie medyczne, — które dotychczas przyjmowa-

wy były studentów na nieco innych zasadach niż pozostałe szkoły wyższe — w br. dostosowały system punktacji do ustalonego przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Pewne różnice — głównie w liczbie punktów przyznawanych za pochodzenie robotniczo-chłopskie — wynikają z większej liczby przedmiotów egzaminacyjnych.

Kandydaci na studia medyczne będą zdawać włącznie pisemny egzamin wstępny z czterech przedmiotów: biologii (1 lipca), języka obcego (2 lipca), chemii (3 lipca) i fizyki (4 lipca). Egzamin będą anonimowe, a możliwość poprawienia oce-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Żywiec wygrał olimpiadę piwa

(Inf. wł.) Po sukcesach w Kolonii (1963 r.), Brukseli (1967 r.), Żywieckie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze odniosły trzeci wielki sukces na tegorocznych światowej olimpiadzie piwa (Selection Mondial de la Biere — 1968) zorganizowanej po raz wtóry w Brukseli. Piwo z Żywca zdobyło tam złoty medal. W kolekcji browaru żywieckiego znajdują się więc dwa złote i jeden srebrny medal olimpiad piwnych. (k-b)

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Z e względu na rewolucyjną przeszłość i liczne przejawy oporu podczas okupacji, uważali Niemcy Radgoszcz za najbardziej oporną gminę na obszarze tarnowskiego „Kreishauptmannschaftu”.

Latem 1942 roku za pośrednictwem dowódcy piątki GL w Radgoszczy, Juliana Frąca, zgłoszili się do mnie przedstawiciele zgrupowania Żydów w lasach duleckich. Byli to trzech synowie Pinkasa Szachera, trzydziestomorgowego rolnika z Wyrebisk: Paweł, Lejb i Cunia (prawdopodobnie Iunia, tzn. Izaak). Od imienia ojca zwano ich we wsi powszechnie Pinkami.

Obdaliśmy naradę w lesie koło zagrody Łachów. Młody Ludwik Łach był żonierzem GL i osobistym przyjacielem Pinków, z których dwóch wyszło wojsko. Potwierdzili, że organizują z tulających się po lasach Żydów oddziały partyzanckie. Była to chyba najwęższe i największe tego rodzaju próba na wsi małopolskiej.

Zwracali się do nas o pomoc, zwłaszcza o broń dla samoobrony, o kontakty z ludźmi, którym można by zaufać. Planowali wspólną partyzantkę, ale dopiero na wiosnę 1943 roku. Pinkowie nie chcieli przystąpić do komunistów, (nazwy Gwardii Ludowej w tych pertraktacjach nie wymienialiśmy). Uważali się za żołnierzy „w ogóle” i chcieli należeć do „armii polskiej”, jeśli taka powstanie. Chcieli od nas kupić parę karabinów, gdyż wiedzieli, że Julian Frąca, Ludwik Łach i Władysław Nadolski przechowują naszą broń. Nie zgodziliśmy się na sprzedaż, choć niektórzy towarzysze przystawali na to. Zgodziliśmy się wypożyczyć Pinkom pięć karabinów i trochę naboju, ale tylko do wiosny, gdy się wyjaśni sprawa przystąpienia Żydów do naszej formacji zbrojnej.

Przyrzekliśmy im dostarczyć żywność, udzielić schronienia i sympatyków, nie skompromitowanych jeszcze jak my, dawniejszymi aresztowanymi. Broń, w tym i mój własny karabin — przekazali im Julian Frąca, Ludwik Łach i Nadolski. Od tego czasu, zacykując nocą chodzili po terenie gminy Radgoszcz grupy po trzech, pięciu i więcej ludzi z karabinami, zapewniając sobie w ten sposób częściowe bezpieczeństwo, ale jednocześnie wywołując wrażliwość istnienia w tych stronach poważnej partyzantki.

Na obławy ruszali bandy esesmanów, Sonderdienstu i żandarmerii z Tarnowa, nieraz poprzebieieranych po cywilnemu oraz tzw. „Ernteeinsatzkommando” z Radgoszczy, którym komenderował okrutny zbir Engelhardt Gozdek i jego pomagier Zimmermann, zwany „Sonderdienst”. Latem i jesienią 1942 roku zdolali schwytać i wymordować dziesiątki Żydów.

Z oddziałami „Pinków” starli się kilkakrotnie. Do największej strzelaniny doszło jesienią 1942 roku w przysiółku nazywanym Górki lub Kąty. Na tzw. „Sipiówce” zatrzymała się grupa „Pinków” w rodziny Wariasów. Zaskoczyli ich Niemcy. Uciekających gonili do lasu. Ażebym osłonić rozpraszający się oddział, okopał się Lejb Szacher w zaroślach i dzielnie walczył do ostatniego naboju, aż hitlerowcy otoczyli go i ciężko rannego doбили.

Brat Jęgo Paweł został później schwytyany — zdaje się — w Luszuwicach i po straszliwych torturach zamordowany. Zaś Cunię wywiali hitlerowcy w domu Józefa i Teresy Szkotaków na Kaczówce. Nie strzelał do nich z posiadanego karabinu, gdyż nie miał wcale naboju. Hitlerowcy wystrzelali wraz z nim rodzinę Szkotaków i trupy zakopali w podwórzu.

kryjówkę w specjalnym bunkrze u Franciszka Solysa, gdzie Beniamin Grün i jego siostry przechowali się szczęśliwie przez całą wojnę. Uważali się za prawowiternych chasydów. Obecnie są w Ameryce.

Wszyscy przedwojenni komuniści i nowi członkowie PPR w Radgoszczy oraz sąsiedniej gminie Szczucin — okazali Żydom wiele pomocy i ułatwiali kontakt z sympatykami i znajomymi. Dowódca piątki GL w Narożnikach i Porębach, Julian Frąca dostawiał w dużych ilościach żywność do lasów duleckich i na umówione miejsce, jak np. do Tomasza Juzby, zwanego Matyjasem. Juzba oprócz żywności odstępował Żydom m. in. skórę na buty, otrzymaną za odstawięone na kontyngent zboże.

Czuając, że patriotycznego oporu Radgoszczy nie da się złamać, ani ukrywających się w niej Żydów nie da się wytępić, póki — jak mówili faszyści — „gnieździ się żydokomuna”, przygotowali Niemcy w Tarnowie na 13 listopada 1942 r. większą ekspedycję na Radgoszcz. Bandy esesmanów z trupimi czaszkami wtargnęły o świcie do przysiółków, zagarniając ok. 30 komunistów i ludowców. Listę aresztowanych mieli przygotowaną na podstawie przedwojennych materiałów policyjnych i sądowych, gdyż z Radgoszczy nie było w tym czasie konkretnego donosu ani wsspy, oprócz amunicji znalezionej u ludowca, Franciszka Frąca.

Nie zastali mnie w domu, ale aresztowali za mnie i — jak mówili — „za żydokomunę” mojego siedemdziesięcioletniego ojca, który był żarliwym katolikiem. Wśród przeszło dwudziestu aresztowanych i wywiezionych do Oświęcimia, znajdowali się moi trzej kuzyni — Jan, Kazimierz i Władysław Dorosze oraz dalsi krewni: Franciszek Frąca, Julian Frąca, Antoni Kawa oraz Kazimierz i Józef Grabowsy. Wssyzy zginęli w Oświęcimiu.

Dla postrachu postawili hitlerowcy w Radgoszczy szubienicę. Ale nie udało im się ująć tych, których chcieli powiesić. Mimo największego terroru, przechowało się do końca wojny w gminie Radgoszcz wielu „spalonych”, w tym kilkunastu Żydów, którzy później, jak Grünowie, wyjechali do Ameryki lub do Izraela.

Tuż przed placem, gdzie stała szubienica, wznosił się obecnie nowa szkoła, a na niej umieszczona marmurowa tablica wymienia nazwiska 25 radgoszczan rozstrzelanych lub zamordowanych w Oświęcimiu, wielu za udzielanie pomocy Żydom. Tablica ta nie obejmuje ani połowy ofiar, które poniosła gmina Radgoszcz w ruchu oporu i bohaterkich zmaganiach o wolność „naszą i waszą”. Ja też wspominałem tylko tych, których znałem bezpośrednio i z którymi miałem do czynienia.

Konieczne jest ustalenie wszystkich nazwisk Polaków i Żydów, poległych tam za wspólną sprawę.

Apeluję do kompetentnych instytucji i instancji o wzniesienie na cmentarzu radgoskim godnego pomnika dla uczczenia tych wszystkich, którzy polegli za wolność i pokój.

A nowe wydanie encyklopedii niechaj umieści obok Radgoszczy także i Radgoszcz.

Józef Łabuz

CMENTARZ RADGOSKI

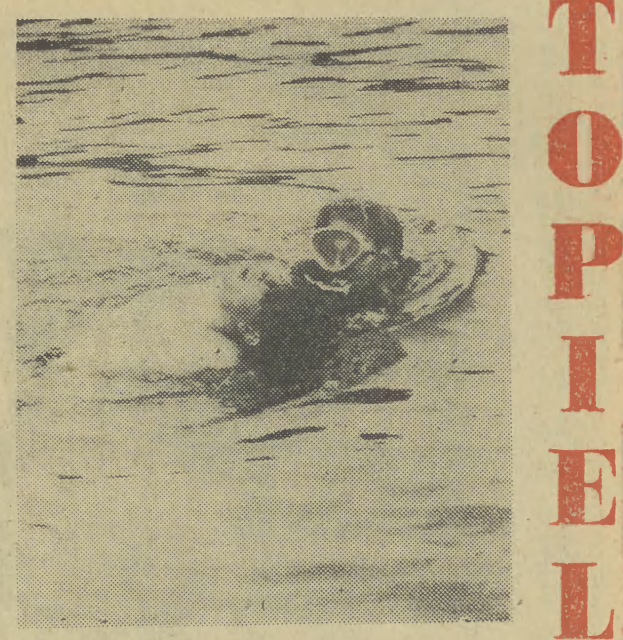
Za współdziałanie z „Pinkami” ujęli i rozstrzelali Niemcy Ludwika Łacha, który był łącznikiem między oddziałem „Pinków” i Gwardią Ludową.

W tym także czasie jesienią 1942 roku, wykryli Niemcy kryjówkę rodziny „Piekarzy”, nazywanych tak powszechnie, gdyż prowadzili w Radgoszczy piekarnię. Właściwych ich nazwisk nie znam, choć kilka nocy spali w stodole mojego ojca. Ale ponieważ dom nasz był zagrożony możliwością wtargnięcia Niemców i ja sam już ukrywałem się gdzie indziej, przenieśli się Piekarze (starzy redzice, dwie córki i zięć) do zabudowań tzw. z pierwszego małżeństwa Kmiećki, w domu po zamordowanym w Oświęcimiu Wojciechu Wójku. Pomagali jej, a ona ich przechowywała.

W nocy otoczyli hitlerowcy dom Kmiećki-Wójkowej. Spalili chałupę wraz z Piekarzami, wdową i jej małymi dziećmi.

Często do mojego ojca zachodził nocą po żywność Szmul Fas, nazywany Czarnym. Na jego prośbę ojciec reklamował go w żniwa przed zabranieniem do getta w Dąbrowie, jako pracownika na swoim gospodarstwie. Czarny zadeklarował wobec mnie i Stanisława Blocha chęć wstąpienia do partii.

Żolnierzy Gwardii Ludowej: Jana i Kazimierza Doroszy, moich kuzynów, odwiedzał niedługo nocą Grünowie z Łęgu. Mieli w pobliżu



Zbliża się lato, a z nim czas upałów, podczas których młodzi i starzy szukają ochłody w nurtach rzek, jezior, a nawet glinianek, gdy każdy pogodny dzień wakacji, każda słoneczna niedziela przynosi nowe, ponure pokłosie.

Wprawdzie zasadą powinno być, że człowiek nie obyty z żywiołem wodnym i nie umiejący pływać nie powinien wypuszczać się na głęboką wodę — ale konsekwentnie egzekwowanie tej zasady natrafia na praktyczne przeszkody, a milicja wodna w upalny dzień nie nadaje z wyłączeniem tonących, mimo wyposażenia w szybkie łodzie motorowe i sprzęt ratunkowy.

Oto więc kilka rad dla nieumiejących pływać i dla tych pływaków, którzy zastabną lub których — co się zdarza — złapie kurcz rą głąbokiej wodzie:

1) Nauć się „dryfować” — unosić na wodzie, co stanowi najnowszą metodę prymitywnego pływania przez pewien czas. Jak dowodzą statystyki, większość utoniętych zdarza się o kilka metrów od brzegu, łodzi lub pływacz, tak więc umiejętność utrzymania się na wodzie przez parę minut pozwoli w normalnych warunkach na zorganizowanie akcji ratunkowej.

Ciało z płucami napełnionymi powietrzem normalnie unosi się tuż pod powierzchnią. Jeśli więc nie wpadniemy w panikę i

trzymać będzie głowę lekko wysuniętą ku przodowi i uniesioną, woda nie zaleje ci nosa, nawet jeśli fala będzie cię zalewała. Ramiona, nogi i ciało powinny być rozluźnione.

2) Nigdy nie wypuszczaj się na wodę samotnie, nawet jeśli potrafisz nie najgorzej pływać. Stosuj system „asekuracyjny” z kolegą lub kolegami, i uważajcie się wzajemnie na siebie.

Jeśli współtowarzysz zgłnął ci z pola widzenia, stąraj się go natychmiast zlokalizować; w razie niebezpieczeństwa leć za sekundę. Dzieci pod żadnym pozorem nie powinny kąpać się bez asysty dorosłych! Kap się w miejscach sprawdzonych, w których dno nie jest załane odpadkami szkła, drutu i innymi śmieciami. Dobry pływak powinien ustalić, czy po ostatnim przyborze wód, dno nie zmieniło profilu, czy nie ma w nim dołów. Nim dasz nurka z brzegu, sprawdź, czy od ostatniej kąpielii nie ma na dnie obiektów niebezpiecznych, pni drzewnych, kamieni itp. Nie pływaj, gdy jesteś przegrzany słońcem, przemęczony pracą, przejeżdżony i przepity.

Nie wskakuj do bardzo zimnej wody, wchoď do niej stopniowo. Pływaj tylko w granicach swych umiejętności, tak żebyś potrafił wrócić do brzegu.

3) Nigdy nie wpychaj nikogo do wody — takie żarty kończą się już tragicznie. Nie kap się w czasie burzy lub sztormu.

4) Kurcze były już przyczyną niedojędu utonięcia, ich ofiara padła nawet doświadczony pływacz. Na ogół przytrafiają się one w zimnych wodach, w stanie nerwowego napięcia i złej koordynacji ruchów. Skurcz mięśnia powoduje silny ból i uczucie paniki. Gdziekolwiek się kurcz przytrafia, należy dążyć do wyprostowania kurczącego się mięśnia. Przeciwdziałać należy natychmiast, na pierwszą oznakę zbliżającego się bólu. Gdy skurcz lokalizuje się w nogach, należy wyciągnąć je maksymalnie, kierując palce w stronę kolana. W takim wypadku pomaga również masaż atakowanego mięśnia. Gdy tylko możliwe, na pierwszą oznakę kurczu wychodź z wody. Przy kurczach żołądka wygnij się ku tyłowi, naprężając mięśnie brzucha. Nie wpadaj w panikę, ten rodzaj kurczu jest bardzo rzadki i przy natychmiastowym przeciwdziałaniu ustępuje. I tutaj technika „dryfowania” pozwoli ci przy minimalnym wysiłku dotrzeć do bezpiecznego brzegu lub miejsca.

5) Wolaj „RATUNKU” w każdym przypadku, gdy widzisz, że nie potrafisz dopłynąć do brzegu, że toniesz. Nigdy jednak nie wzywaj „RATUNKU”, jeśli go naprawdę nie potrzebujesz.

(J. R.)



W ibly jeszcze nie zaczęło się lato, a już szybkimi krokami zbliża się sezon urlopowy. Wkrótce część teatrów zamknie swoje sale widowiskowe na cztery spusty — a ku miejscowościom letniskowo-uzdrowiskowym skierują frontalne i oskrzydlaające natarcia zespoły większych oraz mniejszych chałturzystów. Przystoiwowe ogórki zapanują w rozrywce.

Rokrocznie nasza TV również zawiesz na koł-

wypływają słowa, że taki to taki program lub film powtarzamy na życzenie licznych telewizorów... Podejrzane są te życzenia akurat w momencie, gdy część pracownikó TV wyjeżdża na urlopy; podejrzane szczególnie wtedy, kiedy wiadomo, że inni ludzie również udają się na wypoczynek — mają przez to więcej czasu i tym chętniej poświęciłiby go celom rozrywkowym — a więc atrakcyjnym u programowi tak przeciw masowej rozdzielnii artystycznej

do obecnej. Co ciekawsze nagrania z tamtego okresu, a również i filmy, nie burzyłyby zatem krwi tak, jak powtórzenie niedawnych programów, jeszcze świeżo zdomowionych w pamięci.

Ala, oprócz powtórek, musi w TV istnieć zaplanowana uprzednio rezerwa programowa. To już nie jakiś kramik z przypadkowymi towarami. Dziś telewizja tak rozbudowała swe apendy, że się od odbiorców przekroczyła 3 miliony (co de facto kilkakrotnie jeszcze mnoży liczbę widzów i słuchaczy) — że po prostu częstotliwość nas produktami wybrakowanymi, zleżałymi etc. — byłoby i niemoralne, i twastywałoby zle noty planistom programowym.

— jednak, jak to się dzieje — że pomimo świadomości swej roli i zadań, mimo niewątpliwego zdawania sobie sprawy z odpowiedzialności wobec tylu odbiorców za jakość programu — wciąż jeszcze, zwłaszcza podczas okresu urlopowego — działalność rozrywkowo — artystyczną telewizji przypominają im-prowizację? I to — wcale nie Wielka! Filmy sprzed paru miesięcy, widowniska sprzed tygodni, pozycje stare i oarane, wybierane na chybili-traffic — natarczywie atakują mały ekran. Co najwyżej usprawiedliwiane formułką „na życzenie”... Zrzucenia życzeniami, ale kształt programowy wymaga od ludzi odpowiedzialnych za swoją pracę takiej regularności planu, aby wólk był suty i owca cala. Wystarczy więc pomyśleć. Lecz nie w ostatniej chwili!...

BOB

PLAN i PLON ogórkowy

ku co ambitniejsze i oryginalne działania artystyczne, szczególnie na odcinku teatralnym, czy widowskie rozrywkowych. Mnożą się wówczas powtórki z taśmy teleorecorderowej, powracają filmy — i tu, i tam kilkakrotnie już demonstrowane widzom. Jest to niekiedy usprawiedliwione w artystycznym i artystycznym, ale najczęściej sterując ową falą materiałów zastępczych ślepa ręka przypadku.

Coraz częściej na ustach spikerów, z towarzyszeniem rozbrajającego (acz sztucznego uśmiechu) —

nie, jak telewizja. Toteż system psychologii programowej podczas sezonu wakacyjnego, jest co najmniej nieporozumieniem.

Okazywacie w TV pracują także ludzie, którzy mają prawo uczasowania. Jednakże w tym wypadku powinien obowiązywać dobry obyczaj dbałości o odbiorcę, nawet — jeśli istotnie część programów trzeba wyciągać ze starego zapasu. Stary zapas, to przecież niekiedy niebezpieczne sprzed niedawna. Pamiętajmy, że np. 5, 8, 10 lat temu liczba widzów była znikoma w stosunku

FAŁSZYSTWO

Rozszyfrowaniem zagadki zajęli się pracownicy laboratorium przy KW MO. Podejrzani złożyli szereg podpisów, które grafologowie porównali z piśmem na odcinkach PKO. Przeprowadzono szereg ekspertyz.

Wynik był połowiczny. Wykluczono wprawdzie Władysława P., ale niektóre cechy piśma Kazimierza M. były zbliżone z piśmem na odcinkach sfalszowanej książeczki. Ale obok tego inne cechy zdecydowanie się różniły. Jeszcze raz pracownicy laboratorium pochylają się nad mikroskopem...

Czy Kazimierz M. wypełniał sfalszowane odcinki? I tak, i nie. Grafologowie stanęli przed jeszcze jedną zagadką. Twierdzenie podejrzanego — iż to nie on sfalszował —

Falszerstwo odkryto już po kilku dniach. 18 kwietnia została rażona książeczka PKO na nazwisko Władysława P. z pięćdziesięciotową wpłatą. Natomiast pod koniec kwietnia pobrano z niej... 2.145 zł. Na odcinkach wpłaty figurowały wszystkie dane, łącznie z numerem dowodu osobistego właściciela. Wszystko się zgadzało — z wyjątkiem pleniędzy, które uległy „cudownemu” rozmożeniu.

Alle cudów nie ma. Stwierdzono, że wpisy w książeczce zostały sfalszowane. Następnego dnia do mieszkania Władysława P. z Nowej Huty zapukała milicja. Podejrzany zakłamał się, że nigdy nie zakładał książeczki PKO, a tym bardziej nie fałszował jej. Poproszono więc Władysława P. o dowód osobisty.

Znajdowało w wynikach ekspertyzy i potwierdzenie, i zaprzeczenie zarazem... Pewne zbliżenie pomiędzy podpisami porównawczymi nasunęły przypuszczenie, że sprawca może być ktoś z rodziny podejrzanego, jako że podobieństwo graficzne u ludzi spokrewnionych z sobą jest znaczne.

Ruszyło tym tropem. Okazało się, że Kazimierz M. ma dwóch braci — Jana i Bolesława. Wznowa ich do laboratorium i pobrano wzory piśma. Przeprowadzono liczne pomiary. W toku badań wyszło na jaw, że pomiędzy podpisami zakwestionowanymi i złożonymi przez Bolesława M. zachodzi szereg istotnych zbliżeń. Tajemnicza zagadka została wyjaśniona. Niewinni — na których z początku śledztwa wskazywały poszlaki — zostali oczyszczeni z podejrzeń. W stan oskarżenia postawiono sprytnego, choć nalwonego fałszera. Mimo szupłości materiału porównawczego — zdolano ustalić sprawcę. Bowiem piśmo — nigdy nie kłame. Jest jak fotografia człowieka. Mimo wprowadzanych zniekształceń zachowuje cechy indywidualne.

Zwierzęta żyjące na wolności niezwykle trudno sfotografować. Są płochnie i czujne. Istnieją oczywiście różne sposoby, by je podejść. Uławił się wśród fotografujących termin „niekruwe łowy”. Oznacza on „polowanie” z aparatem fotograficznym, a jedynym trofeum są — zdjęcia. Trzeba nieraz godzinami czekać na odpowiedni moment, maskować się. Wielką pomocą stanowi tu teleobiektyw, ale i on nie zapewnia wyników, które mogłyby całkowicie zadowolić.

Szczególnie trudno sfotografować takie zwierzętko, jak wiewiórka. Jest ogromnie ruchliwa. Cieszy się jednak tak dużą sympatią, że można wciągnąć ją do fotostanowiska, a w ten sposób zrobić sobie zdjęcie w całej okazałości.

Nagroda Tygodnia



MARIAN CHYLASZEK (Bobrek 128, pow. Chrzanów) nadał nam kilka zdjęć wiewiórki, sfotografowanej z bliska. Otrzymujemy wiele tego rodzaju zdjęć, ale dotychczas ani jednego nie mogliśmy reprodukować w „Gazecie”, gdyż pokazywały to zwierzętko z dużej odległości i w bardzo złym oświetleniu. Sfotografowana przez Chylaszka wiewiórka zajada zamiat tradycyjnego orzeszka — dużych rozmiarów ciastko. Widocznie ten kasek tak ją zabsorbował, że zapomniała o czujności i pozwoliła zrobić sobie zdjęcie w całej okazałości.

Adrian Czerwiński

Z ziemi włoskiej do Polski

Osiem tysięcy żołnierzy pod sztandarami polskimi z kordami rewolucyjnej Francji, w epoletach z napisem włoskim: „Ludzie wolni są braćmi”. Maleńkie miasteczko Reggio rozbrzmiewa obcym śpiewem: w uszach włoskich słowa brzmią twardo, choć melodia wesoła, niemal skoczna: „Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski!”

walka o obce trony, o obcą sławę, wbrew wszystkiemu, do czego przyuczył stych żołnierzy.

Dziesięć lat tułaczki po ładach i po morzach, tragicznie przelewanej krwi, gwaltów zadawanych innym i sobie. Dziesięć lat wędrówki do obiecanego ojczyzny, aż zasłabito słone: zwycięstwo Napoleona, pod Jéną i ukończenie Henryka Dąbrowskiego na czele Legionów do Poznania. Jan Henryk zwycięsko przekracza Wartę i Wisłę, organizując w Wielkopolsce powstanie. Zajmuje Tczew i oblega Gdańsk, bije się pod Friedlandem na czele wiernych sobie żołnierzy. Biją zwycięskie tarabany, ale Dąbrowski zostaje odsunięty od dowództwa przez napoleońskich marszałków. Dopiero na wieść o utarpieniu Austriaków w granice Księstwa Warszawskiego porzucą Wielkopolskę i spieszą do Warszawy, aby zreorganizować wojsko polskie.

Nadchodzi ów rok 1812 i udział Legionów Dąbrowskiego w wyprawie „Boga Wojny” na Wschód, uwieczniony w ostatniej księdze „Pana Tadeusza”. A potem tragiczny finał: Dąbrowski ostatnia odwrót Wielkiej Armii pod Berezyną, broni Lipska, a po śmierci księcia Józefa w nurtach Elstery obejmuje naczelną dowództwo wojsk polskich powracających do Francji z napoleońskimi niedobitkami. Po zawarciu pokoju wiedeńskiego powraca do kraju, aby jeszcze raz zreorganizować wojsko Królestwa Kongresowego. Nie mogąc jednak pogodzić się z metodami W. Księcia Konstantego, wycofuje się do majątku swojej żony w Poznaniu. Umiera 6 czerwca 1818 r. w Winnogórze, zostawiając po sobie legendę.



Dalszy wzrost głębokości zależy przede wszystkim od możliwości wytrzymałościowych łodzi. Droga do głębin nie jest jednakże prosta. Po każdym 10 metrach zanurzenia — ciśnienie hydrostatyczne wzrasta, jak wiadomo o 1 atmosferę. Każdy metr kwadratowy o budowy okrętu na głębokości 400 m poddawany jest sile 400 ton. Przy wyporności okrętu 7000 ton, kiedy powierzchnia korpusu zewnętrznej osłona osiąga wielkość rzędu 3500 metrów kwadratowych, na głębokości 400 m okret ścisnany jest siłą 1.400.000 ton!

Stal na korpusy nośne okrętów podwodnych ma wytrzymałość dwukrotnie większą od tej, z której buduje się powierzchnie części maszyn. Ciepła korpusu stanowi 40 procent całości okrętu. Optymalnym z punktu widzenia wytrzymałościowego kształtem łodzi podwodnej byłaby kula. Ale dla jednostek tego typu sprawa niemiernie ważna od głębokości zanurzenia jest przedkroś poruszania się w środowisku wodnym.

W budownictwie okrętów podwodnych używa się trzech rodzajów głębokości zanurzenia: robocze, dopuszczalne i niszczące. Stosunek zanurzenia niszczonego do roboczego stanowi tzw. współczynnik bezpieczeństwa.

Do jakich wniosków doszła specjalna komisja, badająca przez kilka miesięcy przyczyny katastrofy amerykańskiego atomowego okrętu podwodnego „Thresher”, który zatonął wraz ze 129 osobami załogi w kwietniu 1963 r. w pobliżu dopuszczalnej głębokości zanurzenia (400-500 m)? Oczekiwanie brzmiało, że w maszynowni na rufie zerwał się jeden z rurociągów. Woda pod ciśnieniem wielu dziesiątków atmosfer zaczęła zalewać przedział. Było to przyczyną krótkich spięć w instalacji elektrycznej maszynowni. Uszkodzony został system energetyczny. Ostatecznie wyhamował i zaczął opuszczać się w głąb. Przy zanurzeniu pomiędzy wręgam używanymi kablami, pojawiły się wklęsłości, potem komory zaczęły się wypaczać, wreszcie woda wdzierała się przez szczeliny zalana wszystko...

Jaki będzie werdykt komisji na temat „Scorpion” — trudno przewidzieć. (B. M. W.)

ŁODZIE PODWODNE

Karierę okrętów podwodnych, już w samych jej początkach sięgających pierwszej wojny światowej, ściśle wiążano z możliwościami głębokości zanurzenia. Ta walka o coraz niższe palupy, trwająca bez przerwy, w ostatnich latach wyraźnie się wzmogła. Wiąże się to z wodowaniem bojowych okrętów podwodnych o napędzie atomowym.

Łodzie podwodne o okresie drugiej wojny światowej pograżyły się w morzu nie głębiej, niż na 150-200 metrów. Amerykańskie łodzie atomowe, budowane w ostatnim dziesięcioleciu, zanurzały się na 200-250 m, a ostatnie konstrukcje tego kraju na 350-400 m.

Dalszy wzrost głębokości zależy przede wszystkim od możliwości wytrzymałościowych łodzi. Droga do głębin nie jest jednakże prosta. Po każdym 10 metrach zanurzenia — ciśnienie hydrostatyczne wzrasta, jak wiadomo o 1 atmosferę. Każdy metr kwadratowy o budowy okrętu na głębokości 400 m poddawany jest sile 400 ton. Przy wyporności okrętu 7000 ton, kiedy powierzchnia korpusu zewnętrznej osłona osiąga wielkość rzędu 3500 metrów kwadratowych, na głębokości 400 m okret ścisnany jest siłą 1.400.000 ton!

Stal na korpusy nośne okrętów podwodnych ma wytrzymałość dwukrotnie większą od tej, z której buduje się powierzchnie części maszyn. Ciepła korpusu stanowi 40 procent całości okrętu. Optymalnym z punktu widzenia wytrzymałościowego kształtem łodzi podwodnej byłaby kula. Ale dla jednostek tego typu sprawa niemiernie ważna od głębokości zanurzenia jest przedkroś poruszania się w środowisku wodnym.

W budownictwie okrętów podwodnych używa się trzech rodzajów głębokości zanurzenia: robocze, dopuszczalne i niszczące. Stosunek zanurzenia niszczonego do roboczego stanowi tzw. współczynnik bezpieczeństwa.

Do jakich wniosków doszła specjalna komisja, badająca przez kilka miesięcy przyczyny katastrofy amerykańskiego atomowego okrętu podwodnego „Thresher”, który zatonął wraz ze 129 osobami załogi w kwietniu 1963 r. w pobliżu dopuszczalnej głębokości zanurzenia (400-500 m)? Oczekiwanie brzmiało, że w maszynowni na rufie zerwał się jeden z rurociągów. Woda pod ciśnieniem wielu dziesiątków atmosfer zaczęła zalewać przedział. Było to przyczyną krótkich spięć w instalacji elektrycznej maszynowni. Uszkodzony został system energetyczny. Ostatecznie wyhamował i zaczął opuszczać się w głąb. Przy zanurzeniu pomiędzy wręgam używanymi kablami, pojawiły się wklęsłości, potem komory zaczęły się wypaczać, wreszcie woda wdzierała się przez szczeliny zalana wszystko...

Jaki będzie werdykt komisji na temat „Scorpion” — trudno przewidzieć. (B. M. W.)

mował. Tymczasem próśnięcie doświadczenia E. Aleksandrowa wykazały, że współczynnik zmiany może się zmieniać w zależności od kształtu ciał — i to w granicach od zera do jedynki!

„Uzyskaliśmy możliwość sterowania siłami, energiami, deformacjami i innymi „szczegółami” zderzeń z taką łatwością, z jaką elektrony operują partiami i napięciami w swoich schematach. Wielkość mechaniczna staje się tak samo elastyczna i wygodna w stosowaniu, jak elektryczna. Odkrywa to całkiem nowe horyzonty przed konstruktorem maszyn” — pisał dalej z zapałem radością i dumą dr Aleksandrow. I oto...

Plastykowy... młot pneumatyczny

W świetle „odkrycia nr 13” (taki numer nosi dyplom Komitetu do Spraw Wynałazków przy Radzie Ministrów ZSRR, przyznany E. Aleksandrowowi) spodziewanie inaczej niż zaplanowanie budowy różnych maszyn. Na Wystawie Osiągnięć Gospodarstwa Narodowego ZSRR można już obejrzeć młot pneumatyczny z przezroczystym, pleksiglasowym urządzeniem bijącym. Jest on dwu-trzykrotnie lżejszy od dotychczasowych, a pracuje równie wydajnie — i co najważniejsze — prawie bez odrzutu, tak szkodliwego dla zdrowia robotnika. Tę ostatnią właściwość udało się osiągnąć przez „zbudowanie „mechanicznego półprzewodnika”, przekazującego siłę i energię zderzenia tylko w jednym kierunku. I ta konstrukcja też jest niezwykle prosta — przykładem takiego „półprzewodnika” może być rząd kul, przylegających do siebie, w którym kula ostatnia oddzielona jest od przedostatniej sprężyną.

Dotychczas używane lekkie młoty pneumatyczne mogły się zagłębiać w grunt na cztery do sześciu metrów. Naukowcy z kierowanego przez dr Aleksandrowa Instytutu Górniczego im. Skoczynskiego dokonali niewielkiej modyfikacji konstrukcji — i oto nowy młot może zagłębiać się do stu metrów! Wynałazek ten Akademia Nauk ZSRR uznała za jeden z najważniejszych spośród dokonanych w dziale nauk technicznych.

„Moim zdaniem, najważniejsze w nowym odkryciu jest to, że zostało ono dokonane przy użyciu najprostszych środków” — kończy swój artykuł dr Aleksandrow. „Sposobność krytyczny i rozumny stosunek do ogólnie przyjętych poglądów, umiejętność poprawnego logicznie objaśniania najprostszych doświadczeń — wszystkie te cechy, a nie trąca znaczenia dla badacza również i w naszej epoce atomu, cybernetyki i biologii molekularnej”.

zamieszczonym w czasopiśmie „ZNANIJE-SILA”:

„Pewnego razu zajmowałem się nową maszyną do robienia gruntu. Obliczyliśmy konstrukcję według wszystkich prawideł, zbudowaliśmy, uruchomiliśmy — a ona pracuje bardzo źle. Wiele razy powtarzaliśmy obliczenia — wszystko było w porządku, ale maszyna nie chciała się zastosować do obliczeń. Wówczas zacząłem wątpić o poprawności klasycznej teorii zderzenia. A kiedy rzecz prze-

się, ale już na mniejszą wysokość. Przecież część energii zderzenia zamienia się w ciepło i szybkość odbicia musi być mniejsza od szybkości spadku. Stosunek tych właśnie szybkości nazwał Newton „współczynnikiem zmiany szybkości” i powyznaczał drogą liczbnych doświadczeń wartości tego współczynnika dla różnych materiałów. Jego następca — pokolenia uczonych i inżynierów — zwiększali do-

zawaloby się. prostych zjawisk można doszukać się w zagadkach niezwykle ważnych i ciekawych — a czasem przy okazji znaleźć błąd w rozumowaniu wybitnych autorzytetów. Wtedy możemy właśnie mówić o sensacji naukowej — i taka sensacyjna wiadomość nadeszła niedawno ze Związku Radzieckiego.

Bogdan Miś

BŁĄD NEWTONA...

Wielkość pomiarów, dokonywanych dla nowych materiałów — takich jak np. plastyk — i żaden z nich nie ośmielił się przypuścić, że ich praca niczem nie służy, bo wielki Newton zrobił... dzielną błąd! Tak ogromny jest autorzytet „ojca mechaniki”.

Jak znaleziono błąd?

Oddajmy głos człowiekowi, który bardziej wierzył w własny zdrowy rozsądek niż w autorzytet — doktorowi nauk technicznych Eugeniuszowi W. Aleksandrowowi. Pisze on w swoim artykule,

myślałem, ostatecznie ze zdumienia: jak elementarny błąd popełnił w swoim czasie twórca tej teorii i dlaczego błąd tego nikt dotąd nie dostrzegł. Nawiasem mówiąc, możecie spotkać się z nim i dziś w większości podręczników mechaniki teoretycznej — choć dla jego wykręcenia wystarczy miś pod ręką dwa wałce z dowolnego materiału”.

ZAMIĄST SMOCZKA

Niemowlęta amerykańskie są tymi, które (w tej grupie wieku, rzecz prosta) zjadają najwięcej produktów konserwowych, gdyż aż 85,5 kg rocznie.

INTELEKTUJNIEJSI?

Mózg ludzki stale się powiększa i u człowieka współczesnego liczy już 10

ŚWIAT się KREĆCI

SNIEG I ŁOPATA

Pomimo istnienia współczesnych nowoczesnych maszyn do uprzątnięcia śniegu — niektóre drogi w Alpach zamknięte bywają dla ruchu przez pewną część roku. Natomiast w epoce napoleońskiej te same drogi były podobno stale dostępne zarówno dla pieszych, jak pojazdów dzięki mieszkalcom pobliższych wiosek. W zamian za zwolnienie od służby wojskowej każdy z nich obowiązany był codziennie oczyścić 1 km drogi.

DUCHY NA SPRZEDAŻ

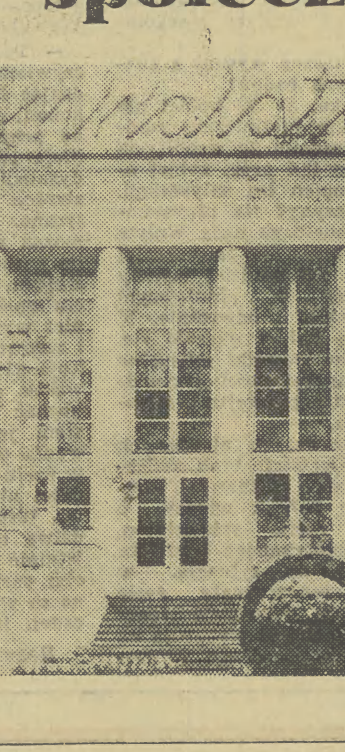
Brytyjskie Stowarzyszenie Turystyczne wydało „Przewodnik poszukiwacza duchów po W. Brytanię”. Nawet duchy stają się więc turystyczną atrakcją! Szczególnie, że aż w 10 tysiącach zamków i starych domów w Anglii grasują ponoć upiory.

AFRYKAŃSCY WĘGRZY

Kiedy sultan Selim podbił w 1517 r. Egipt, utworzył w pobliżu Wadi Halfa placówkę wojskową, złożoną z Węgrów. Pomimo odległości dzielącej ich od rodzinnego kraju i upływu 450 lat — zachowali oni swój język w wystarczająco czystej formie, by jego pochodzenie nie uległo wątpliwości. Tak oni sami, jak ich otoczenie nazywa ich „Magyarab”. W chwili obecnej jest ich około 7 tysięcy.

Zuzanna Kosiek

Alergia — problem społeczny



Z DANYCH statystycznych dowiadujemy się, że coraz więcej ludzi w Polsce zapada na choroby alergiczne. Wielu spośród nich cierpi na katar sienny, astmę oskrzelową, dokuczliwe pokrzywki, opuchlizny, świerzb i czkik itd. Jeszcze do niedawna medycyna nie potrafiła wykryć przyczyn tych schorzeń. Obecnie nie ma już takiego odłanka medycyny, w którym alergologia nie odgrywałaby poważnej roli. Stała się ona płaszczyzną porozumienia dla wielu działań nowoczesnej medycyny i toczy coraz skuteczniejszą walkę z różnego rodzaju formami alergii, która ulegała obecnie do groźby choroby społecznej. Np. na astmę oskrzelową choruje obecnie w Polsce 450 tys. osób. 60 proc. chorych dobiega do 20-40 lat, a więc w okresie najbardziej korzystnym z punktu widzenia wydajności pracy. Już trzecie miejsce — po schorzeniach układu krążenia i chorobach reumatycznych — zajmują choroby alergiczne. 13,5 proc. świadczeń z tytułu rent inwalidzkich przypada na alergików. 52 dni w roku, czyli raz w tygodniu astmatyk zostaje zwolniony z pracy, nie licząc częstych zwolnień matek z powodu choroby dziecka na alergię. 1.500 zł w stosunku rocznym wydaje na lekarstwa chory, korzystający ze świadczeń ubezpieczeniowych. Należy podkreślić, że produkowane w naszym kraju lekarstwa przeciw alergii w pełni zaspokajają potrzeby lecznicze. Tak co do ilości jak i jakości nie ustępują w niczym lekom zagranicznym, a

Zuzanna Kosiek

nawet w wielu wypadkach je przewyższają.

Rozwój przemysłu, a wraz z nim potęgająca się zanieczyszczenie powietrza i wody — zwiększają liczbę chorych. Choroba ta może ujawnić się już w pierwszym miesiącu życia dziecka.

Statystyki wykazują procenty chorujących:

- do 10 roku życia — 21 proc.
- od 10 do 20 lat — 12 proc.
- od 20 do 40 lat — 36 proc.
- od 40 do 60 lat — 31 proc.

Rozpowszechnione obecnie skazy u niemowląt i dzieci — to już choroba alergiczna — tym groźniejsza, że nie leczona doprowadza do inwalidztwa okresowego, a nawet stałego. Dokuczliwa świerzb i czkik, (jak również i u dorosłych) odbija się fatalnie na psychice chorego, doprowadzając często do nieodwracalnych stanów patologicznych. Alergia atakuje przede wszystkim układ oddechowy, skórę człowieka i przewody pokarmowe. Są ludzie z natury predysponowani do zapadania na tę chorobę, ale też i często dziedziczą ją po rodzicach lub dziadkach. Utajona w organizmie, zostaje wyzwolona poprzez rozmaite czynniki, np. w formie uczulenia na pyłki kwiatowe, zapachy pasty do podłogi, biało zwielerce, owoce — najczęściej truskawki, poziomki — lub nawet kontakt z niektórymi zwierzętami.

Alergia — jako odrębny dział medycyny — liczy zaledwie po-

Czesław Breit

DO NOWOCZESNOŚCI!

Jednak fakt, że zainstalowanie własnego (czy choćby tylko korzystanie z ulicznego) telefonu sprawia niejakie trudności — nie świadczy o braku postępu techniki, która w swym pochodzie używa wręcz 7-milowych butów. Spotykamy się z tym na co dzień, chociaż — nie zawsze to widzimy... W Krakowskiej Fabryce Kabli — w ciągu tylko 1987 roku pracownicy zgłosili prawie 240 nowych projektów racjonalizatorskich, z których przeszło 180 niemal od razu weszło do produkcji.

• Zaczynijmy od „pocelwych” telefonów. W próbie eksploatacji znajduje się już ok. 3 km kabla telefonicznego, dalekosiężnego, współosiowego, malowymiarowego. Składa się on z tzw. czterech trzów współosiowych, a na każdym z nich można jednocześnie przewodzić 300 rozmów telefonicznych. Kabel ten ma „na oko” 1,5 cm średnicy. Tradycyjny kabel o takiej wydajności posiadałby średnicę 3 solidnych pedzi do malowania ścian i składający się z przeszło 1500 drucików. Do produkcji 1 km takiego tradycyjnego kabla trzeba by użyć 9300 kg miedzi i prawie 19 ton ołowiu. Natomiast do produkcji 1 km kabla współosiowego — tylko 100 kg miedzi i 1300 kg ołowiu. A jaka to oszczędność innych materiałów i robocizny!... Takie przy montażu, zakładaniu linii. W przyszłym roku planuje się wykonanie 86 km takiej „linii”.

• Inż. HENRYK RECYŃSKI przedstawia najmłodszą kabelkę „dziecko” — rocznik 1968. Specjalny kabel dla automatyki przemysłowej opartej na aparaturze pneumatycznej. Jego 7 przewodów stanowią rurki polietylenowe wytrzymałe wewnętrznie ciśnieniu 16 atmosfer. Tych pierwszych 400 m znajduje już zastosowanie przy aparaturze sterowniczej kontrolno-pomiarowej głównie w Zakładach Chemicznych im. w Tarnowie. Około tych rurek biega żyłki — druczki elektryczne dla sygnalizacji. Ten produkt krakowskiego „Kabla” wywołal duży zainteresowanie również za granicą.

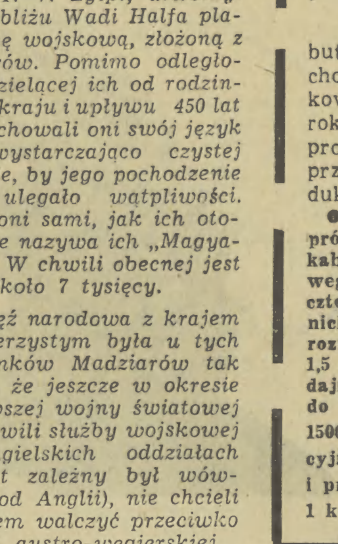
• Inż. WACŁAW KIEBLIK demonstruje następny „szlagier” — kabel olejowy dla przesyłu elektrycznego napiecia rzędu 110 tys. wolt (będzie się tu robić także na napięcie 220 tys. wolt). Przesyłanie tak wysokich napięć zmniejsza straty elektryczności, ale powoduje silne rozgrzewanie się kabla. Skonstruowano więc kabel, wewnątrz którego przewody tworzą kanał. Przez nią przepływa (pod ciśnieniem 0,8-2,5 atmosfery) olej będący czynnikiem chłodzącym. Takie kable znajdujące się w eksploatacji już od kilku lat, umożliwiają doprowadzenie elektryczności do dużych miast drogą podziemną. Korzyść: bezpieczeństwo odcienienia, oszczędność miejsca, słupów podtrzymujących instalację i in. Obecnie Krak. Fabryka Kabli przygotowala już dokumentację podobnego przewodu, w którym rolę „chłodnicy” spełniać będą odpowiednie gazy sprężone do 14-17 atmosfer. Pierwsze próby na 200-metrowym odcinku — zdaly egzamin.

KRAKOWSKI «KABEL»

• Dla górnictwa i energetyki przygotowano ostatnio w „Kablu” 10 prototypów o zupełnie nowych konstrukcjach przystosowanych specjalnie dla kopalni, gdzie występuje gazy. Chodzi o to, aby w wypadkach wystąpienia linii elektrycznej, spiecia — powstająca iskra nie spowodowała eksplozji gazu. Przewody te są ekranowane gumą przewodzącą prąd elektryczny. Parę kilometrów takich kablów już jest we wstępnej eksploatacji kilku kopalni Rybnickiego Okręgu Węglowego. Natomiast dla łączności w kopalniach wypracowano się obecnie pierwsze 2 km tzw. przewodu falowodnego umożliwiającego prowadzenie jednocześnie wielu rozmów telefonicznych. Inny typ przewodów z „Kabla” ma służyć do zasilania śleńcowych lamp „indukcyjnych”.

• Mgr KAZIMIERZ SIEKIERSKI i inż. ZYGMUNT ISSA z KEF w Krakowie skonstruowali specjalny przewód umożliwiający „telefoniczny podstęp ziemi”. Jest to geofonowy 12-parowy przewód do badań geologicznych warstw ziemi. Przedsiębiorstwo Geofizyki Górniczej Naftowej w Krakowie — bardzo sobie chwali tych pierwszych 400 metrów — jako najlepszą konkurencję w przesyłaniu zagranicznych konkurentów. Przez ten kabel ziemia „błyskawicznie za-telefonuje”, gdzie znajdują się dalsze złoża ropy naftowej...

• Mgr KAZIMIERZ SIEKIERSKI i inż. ZYGMUNT ISSA z KEF w Krakowie skonstruowali specjalny przewód umożliwiający „telefoniczny podstęp ziemi”. Jest to geofonowy 12-parowy przewód do badań geologicznych warstw ziemi. Przedsiębiorstwo Geofizyki Górniczej Naftowej w Krakowie — bardzo sobie chwali tych pierwszych 400 metrów — jako najlepszą konkurencję w przesyłaniu zagranicznych konkurentów. Przez ten kabel ziemia „błyskawicznie za-telefonuje”, gdzie znajdują się dalsze złoża ropy naftowej...



Mamy już za sobą projekcję festiwalową, przyznanie nagród, przyjęcia i cocktaila w międzynarodowym gronie. Jakże ważnym ogólnie z projekcją? Festiwal Międzynarodowy stał chyba na niższym poziomie od Festiwalu Ogólnopolskiego. Oczywiście, filmy nagrodzone (Grand Prix dla „Zamków na piaskach”) były naprawdę uspaniałe, ale to na którym widzieliśmy owe filmy, nie było najlepsze. W tym wypadku poziom filmów polskich był bardziej wyrównany. Na Festiwalu Międzynarodowym szokowały dysproporcje. Obok świetnych pozycji — rzeczy bardzo dobre, zenujące. Ogólnie filmy z krajów demokracji ludowych były bardziej równe, jeśli idzie o walory artystyczne. Odpowiadały poza tym bardziej festiwalowemu hasłu „Nasz Wiek Dużdziasty”. Jakkolwiek Francuzi nie pokazali rewelacji, niemniej filmy ich z uwagi na rewelacyjne komentarze były mile przyjmowane przez publiczność. Niespodzianką były także filmy brytyjskie. Zrobione z anglosaską rzetelnością, w wielu wypadkach sięgały po śmiałość pod względem politycznym, tematy. Gorzej było ze Skandynawami. Wysilali się na udziwnienia, ale jakoś im to nie wychodziło. Bardzo rozczarowali Amerykanie. Ich kolorowe reportaże były słodkawe, powierzchowne, bez głębi psychologicznej, bez dobrych zdjęć. W sumie — filmy amerykańskie nie pozostawiły po sobie większego wrażenia. Oczywiście i tu znalazł się wyjątek, ale niestety, niechlubny. „Niemiłkonia eksplozja plastyku według Andy Warhola”, między nadzieje, reprezentowała stan tylko części społeczeństwa amerykańskiego, ale sam fakt istnienia podobnych zjawisk „kul-

Barbara Kudrewicz

PO V. MFFK

ROZCZAROWANIA i SATYSFAKCJE

turalnych” był przerażający. Nie wiem, czym kierowała się komisja selekcyjna, wybierając te filmy, przyjmując do amerykański belkot? Po obejrzeniu częściowym (całości niestety nie dało się z uwagi na ból oczu) tego filmu doszedłem do wniosku, że wolę do końca życia straszyć przechodnia zgrzytem mojej starej „Syreny” i nigdy nie mieć amerykańskiego krądownika — ale za to mieć pewność, że narodowi mojemu nie grozi zwyrodnienie, którego skutki pokazywało nam w „Niemiłkonia” eksplozja... bawo po-

dobaly mi się za to filmy włoskie, choć jury nie zauważyło pięknego pod względem plastycznym, jak i ważnego społecznie filmu pt. „Chłop, który przychodził z morza” (na zdjęciu poniżej). Wydał mi się bardziej ludzki, niż nagrodzeni „Bandyci w Barbaggio”. Ciekawe były również krótkie metraże Rumuni z Czesi w filmach animowanych wykazali wiele dowcipu i finezji. Okrasą egzotykiem Festiwalu były pozycje przedstawione przez wybitnego poludniowo-amerykańskiego czy też hinduskiego. Były to

uroczę filmy, o ile „szły” na autentyzm i prostotę. Z chwilą, gdy sięgali po europejskie wzory, efekty były mizerne, jak wszelkie naśladowictwo.

Wreszcie filmy niemieckie. W nich również znać granicę spojrzenia na świat. Film zachodniemiecki o ciekawej antymilitarystycznej tematyce był niewypałem i szokował drastycznym zakończeniem. „Dialog z żołnierzem” — wschodniemieckim, był bardzo ludzkim dokumentem. Chwilami rozbrajał autentyzmem, chwilami drażnił ofiarnością. W sumie był jednak obrazem bliższym, niż ten z Łaby.

Na zakończenie słów kilka o publiczności. Prócz pięknych koryfeek sławnych ludzi, 17-letek z nagłą zainteresowaniem filmem krótkometrażowym, publiczność festiwalowa musiała twórców sprawnie dużo satysfakcji. Reagowała szczerze, spontanicznie i co więcej — trafnie. A więc do zobaczenia za rok!



Kim była Anna Libera, popularna w polowie ub. stulecia „KraKowianka”? „Nie mając — jak to w 1864 roku podnosił Karol Estreicher — nauk odpowiednich, zdobyła ona przedmioty śmiałości, poetycznie i z żywą wyobraźnią”, podejmując cięsząc się aktualnie dużym powodzeniem inicjatywy autorskie w zakresie folklorystycznej poezji, okazjonalnego dramatopisarstwa i użytkowej publicystyki. Wszystko na marginesie pracy zarobkowej w... rzemieślniczych dyscyplinach krakowianki i haftu!

Była to — powiedzmy od razu — literatura nie najwyższego lotu, tendencyjnie użytkowa, nawiązująca do bieżących wydarzeń i zjawisk natury społecznej i politycznej, przy czym najpełniej i z największym powodzeniem wypowiadała się „KraKowianka” w mowie wianach, w przemawiającym do prostych ludzi folklorystycznym wierszowaniu na tematy patriotyczne i obyczajowo-moralne. Był czas, że jej chwytająca za serce twórczość poetycka, np. wiersze „Nasz śliczny Kraków...” czy „O jak piękna dziewczynka, kiedy kochać zaczyna...” skutecznie rywalizowała z krakowską twórczością Edmunda Wasilewskiego, stawała się poniekąd własnością ogółu, aby anonimowo przetrwać częściowo do naszych dni. Bywały lata, że jej nawiązująca twórczością pasjonowały się najszerze sfery prostego ludu w Krakowie i okolicy, co z kolei awansowało ją znacznie w oczach zawodowej braci po piórze, lecz bynajmniej nie wpłynęło na zmianę jej pozycji społecznej i niezmiennie ciężkiej sytuacji materialnej.

Nie bez znaczenia była przy tym okoliczność, że popularna pieśniarka krakowskiego ludu, autorka trzech wziętych tomików okolicznościowej poezji, w pewnym okresie życia zaangażowała się bez reszty w inicjatywę społeczne, m. in. w walkę z pijactwem oraz o upowszechnienie oświaty wśród najniższych klas ludności w mieście i na wsi. Najdosadniej tej poczynania określił konserwatywa Ambroży Grabowski, pisząc: „Jak wielu starym, tak i jej w 1848 roku zazieleniał w głowie, zaczęła bowiem dziecięcym słuchającym wykładając lekcje demokracji...” Dodajmy, iż lekcje te zdradzały dość wyraźnie radykalizujące (a więc w owym czasie świątobure) poglądy „nauczycielki”. Świadczy o tym m. in. jej wypowiedź w jednym z polemicznych artykułów z konserwatywnym „Przeglądem Krakowskim”: „Czyż potrzebna nam dzisiaj czczego dziennikarstwa dla zabawy umysłowej, abyśmy poziejąc spokojnie do snu się nim koiysiali?” I dalej: „Co jest przyczyna, że duch piśmiennictwa obecnego paraliżuje ducha poezji? Obydyle umiarkowanie, które mu jest przeciwne, jak woda ogniom, jak niewola wolności...”

Autorka „Poezji narodowych” z całym zaangażowaniem podejmowała w swej publicystyce problematykę społeczną, występując w obronie dziewcząt, które w tym

czasie masowo odchodziły ze wsi na służbę w mieście. Czyniła również wszystko, aby jej — popularne w Krakowie — wiersze i utwory prozą tafiały jak najliczniej na budzącą się z wieloletniej ciemności wieś polską, z którą zresztą w latach młodości za pośrednictwem ojca wiejskiego nauczyciela, bliżej się zetknęła. Chciała bowiem „przez pomoc oświaty wrócić społeczności” ludzi zajmujących margines życia, skazanych na smutną vegetację w ciemności i zaoferaniu.

I co by nie powiedzieć — na przestrzeni lat kilkudziesięciu wcale dobitnie zaznaczyła Anna Libera swój udział w życiu rodzinnego miasta, wniosła w nie sporo ożywczego fermentu, na swój sposób niepokoiła opinię publiczną i kształtowała umysły znacznej części prostego ludu na wsi i w mieście.

Trzeba przy tym pamiętać, iż przedsięwzięła to wszystko kobieta bez wykształcenia, przez całe życie borykająca się z nędzą, traktowa-

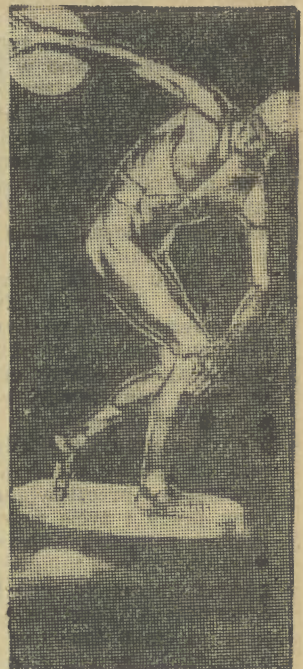
Władysław Blachut

«KRAKOWIANKA»

na przez otoczenie z pogardliwą wyższością i niejakim politowaniem (była małą nieślubną córką), aby w niewiele lat po śmierci przejść niemal zupełnie w krainę zapomnienia, chociaż jej wiersze aż do dnia dzisiejszego pobrzmiwają anonimowo w masach ludowych.

Toteż przypomnienie osoby i twórczości Anny Libery — „KraKowianki” w 80 rocznicę jej śmierci wydaje się rzeczą jak najbardziej słuszną i pożyteczną. Tym bardziej, że autor monografii o „KraKowiance”, docent Wiesław Bieliński, potraktował temat poważnie i wyczerpująco. Przypomniał z chwałebną dokładnością okoliczności życia i przeanalizował uważnie twórczość poetycką i publicystyczną Libery. Nie podejmując się krytycznej oceny tej twórczości, zwrócił uwagę na jej społeczną użyteczność, oddając w ten sposób sprawiedliwość autorce, która z takim oporem i ambicją próbowała tworzyć „dla stawy naszego wstępu i narodu...”

Nie trzeba dodawać, iż w tym jej zapomnianym piarstwie odbijają się nader żywo i wyraziście problemy obyczajowo-społeczne Krakowa z połowy ub. stulecia, które z uwagi na szerokość zainteresowań i bystrość obserwacji autorki „Wianek z wspaniałych kwiateczków” budzić powinny naszą szczególną ciekawość.



W północnym młemianiu nie ma rzeczy równie rozbieżnych jak sport i twórczość artystyczna. Tymczasem to dwie dziedzi — sport jako pewna idea i sztuka jako wyraz pewnych ludzkich humanistycznych ideałów — bardzo się z sobą wiążą. Łatwo rozsygnować tę więź. Szlachetnie podjęty sport jest współzawodnictwem najszybszym, najsprawdziejym. Decydują w tym współzawodnictwie odwaga, napięcie, wola walki, stałe dążenie do doskonałości. Czy sztuka także nie jest stałym, nieprzerwanym współzawodnictwem? Czy nie wymaga decyzyj, wytrwałości, woli walki, chęci wytrwania?

Sport był dla sztuki zawsze wielkim tematem, jeszcze od czasów Egiptu, w którym malowano postacie zmagających się zapasników. W starożytności Grecji, od której zapożyczyliśmy idee olimpiady, stworzone zostały posągi sportowców, będące do dziś symbolem współzawodnictwa, jak na przykład słynny „Dyskobol”. Właśnie dla tego obopólnego przenikania się w wielu współczesnych olimpiadach również brane były pod uwagę dzieła artystów wszelkich dyscyplin, i tutaj muszę przypomnieć, że już po wojnie (zanim nie zlikwidowano sztuki jako specjalnej dyscypliny olimpiady) przywołaliśmy zawsze medale i wawrzyńny. Wymienię tu nazwi-

Ignacy Wit

SZTUKA oraz OLIMPIADA

Jakkolwiek obecnie artyści nie walczą na olimpiadach o medale, to jednak każda z nich stwarza możliwości, by stanęli oni w szranki twórczej rywalizacji. Jest to nie tylko oprawa tego największego sportowego wydarzenia na świecie, lecz również coś, co sportowej atmosferze może dodać polotu ludzkiego serca i intelektu.

Na tegorecznej olimpiadzie w Meksyku bardzo wielką i znaczącą częścią tej imprezy będą wystawy plastyki. Prasa naszą kilkakrotnie już informowała, że Polska tam wystawi. A więc: naszą tkalinę artystyczną, sztukę ludową, malarstwo Piotra Michałowskiego, kolekcję najnowszych plakatów, ilustracje do książek dla dzieci i młodzieży oraz kolekcję książek wydawnictwa „Nasza Księgarnia”. Wszystko to, co tam pokazamy, nierz przyznajmy nam wielu sukcesów. Wydać się, że zarówno widać meksykańską, jak i ogromna rzesza turystów z całego świata, która przybędzie do Meksyku na olimpiadę, potrafi odnalazć, poprzez przykłady sztuki wspólczesnej, artystycznej twórczości ludowej, wreszcie przez malarstwo Michałowskiego — całą odrębność narodową polskiej plastyki, odrębność równocześnie utrzymaną w duchu najszlachetniejszego uniwersalizmu.

I chociaż nasz niestety nie przywoła tym razem medali olimpijskich, myślę, że ich zwycięstwo będzie tam nie mniejsze, niż tych najszybszych, najsilniejszych i najsprawdziejych, którzy na olimpiadzie reprezentowali będą polskie barwy.

Wszystko zaczęło się przed 5 laty pewnego zimowego poranka roku 1963. Do Opola przybyli dwaj redaktorzy Programu III Polskiego Radia — Mateusz Świąteczki i Jerzy Grygolonas. Złożyli szereg oficjalnych i mniej oficjalnych wizyt, przeprowadzili dziesiątki rozmów i... cel swój osiągnęli. Zapalił gospodarzy miasta do swego pomysłu — organizowania doczynnych festiwalu polskiej piosenki.

Tak zaczęła się muzyczna kariera Opola, które co roku pod koniec czerwca staje się na przeciąg kilku dni stolicą polskiej piosenki. Różnie z punktu widzenia artystycznego wypadła ocena dotychczasowych festiwalu. Były lata lepsze — jak choćby festiwal w roku 1964, będący popisem wielkich możliwości wokalnych Anny German, fe-

Andrzej Stanowski
DO OPOLA!

stiwali, który równocześnie wyłansował kilka śpiewanych po dzień dzisiejszy szlagierów w rodzaju „Tańczące Eurydyki”, „O mnie się nie martw”; były wreszcie — festiwale bez rewelacji, nie przynoszące jakichś objawień artystycznych. Co by się jednak nie powiedziało na temat poziomu opolskiej imprezy — nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że czerwcowe festiwale wypełniały lukę istniejącą od lat w polskim przemysle rozrywkowym; dany szanse kompozytorom, autorom tekstów, a wreszcie wykonawcom, dla których opolskie spotkania stały się swoistą giełdą, pozwalającą skonfrontować ich siły i możliwości. Opole jest dziś wielką rewolucją, ogólnokrajowym przekładem wizerów, które mają wejść do masowej produkcji. Tutaj ocenia się aktualne mody i słusność kierunków artystycznych oraz — wyłania talenty. Nie zapominajmy, że to właśnie Opole pozwoliło odkryć talenty pierwszorzędne, że wymieniamy ich imiona — E. Demareczka, B. Łazuka, W. Młynarskiego, kompozytora Z. Koniecznego, kabarety „To tu” czy naszą „Płwinię” pod Baranami”. Godny



Olgięd Jędrzejczyk

Lucjan Rudnicki

Dożył wieku dostojnego, bo tak się mówi o latach, które przekraczają liczbę osiemdziesięciu. Mówi się również, że pisarz tworzy przez całe życie jedną książkę, że rozwija jeden temat w wielu dziełach, nadaje im nowe barwy. Takim pisarzem był w jakimś sensie Lucjan Rudnicki. Swoje przeżycia młodzieńcze związane z ruchem komunistycznym, działacza, a potem pisarza politycznego — przedstawił w dziele, godnym głębokich przeżyć pisarza. Wszyscy się domyślacie, że mowa tutaj o wielkiej powieści autobiograficznej „Stare i nowe”. Jednakże, nim dojdziemy do roku 1948, który w twórczości tego pisarza był datą wydania pierwszego tomu owego dzieła, trzeba zobaczyć w jakiej atmosferze rodził się talent twórcy autora „Starego i nowego”, komu zawdzięcza on wyostrenie instynktu proletariackiego, który był zawsze czułym kompasem jego twórczości.

Urodzony w Sulejowie w roku 1882 — w dzieciństwie i wieku młodzieńczym doznał ciężkich upokorzeń jako syn rodziny na polu

chłopskiej, na polu zajmującej się rekordzielem. Rzecz oczywista, że sąsiedztwo przemysłowego Piotrkowa i wielkiego centrum proletariackiego Łodzi — przyciągnęło młodzieńca, który spojrzął po raz pierwszy w polskiej literaturze na środowiska klasy robotniczej — oczyma robotnika. Wzruszająca jest pierwsza książka Rudnickiego wydana w „Książce” w roku 1920, nosząca tytuł „Odrodzenie”. Ciekawe meandry życia młodego człowieka, którego wychowuje fabryka i jej środowisko — który pracuje, kocha się i odpoczywa na miarę możliwości tego środowiska, stanowią kanwę owej opowieści, która po latach znajdzie dobrą obróbkę literacką w „Starym i nowym”, „Republika demokratyczna” — to druga książka Rudnickiego. Czuje się w opowiadaniach zamieszczonych pod tym tytułem pewną pospieszność, jak gdyby pisarz bacznie obserwując robotników, chciał na gorąco zatrzymać „w ruchu” obraz narodził proletariatu. Bo i w „Odrodzeniu” i „Republice demokratycznej” Rudnicki chce uchwycić ów proces

przerastania ludzi wsi i małych miast w proletariatus. Uważając za awans te metamorfozy społeczne, pisarz ukazuje jej skutki uboczne, czasem jej tragedie.

Długoletnią działalność Lucjana Rudnickiego w szeregach PPS, a od roku 1907 w SDKPiL, w szeregach Komunistycznej Partii Polski i Polskiej Partii Robotniczej, jak również w PZPR — można i trzeba określić miarą konsekwencji politycznej. W roku 1949 wychodzi pierwszy tom „Starego i nowego”, drugi tom — w roku 1950, w roku 1960 — trzeci tom. Mówi się często, iż Rudnicki zgrabnie wplatał w tok narracji dzieje polityczne naszego



kraju na przestrzeni sześćdziesięciu lat. Trzeba to pogłębić — to właśnie znajomość tych dziejów, bezpośrednie odczucie ich uczestniczenia w walce, aresztowanie, zsyłka na Sybir przez carskich policjantów, walka o nowy kształt Rzeczypospolitej — pozwalają na budowę ciekawej narracji. Tak więc zespolenie tego autobiograficznego spojrzenia na dzieło rewolucji 1905 roku, zrywu roku 1917, lat międzywojennych i okupacji — ze zrenowicą anegdoty, opisu obyczajowego — zdecydowało o znaczeniu dzieła Lucjana Rudnickiego. „Stare i nowe” pozostanie na długo książką mądrych pouczeń i porywających wspomnień.

Rozmowy w piekło — spektakl firmowany przez Wojewódzką Estradę w Krakowie — można zaliczyć do czegoś pośredniego pomiędzy teatrem i kabaretem literackim. Adaptacja utworu Fontenelle'a „Rozmowy zmarłych”, a więc utworu nieszczytnego — przenosi dialog słynnych w rodzaj krótkich scenek, które przypominają modny w XVIII wieku gatunek opowiadani filozoficznej. Adaptacji dokonał Henryk Vogler. Spektakl wyreżyserował Jerzy Bonard Bujalski, a wykonawcami „Rozmów w piekło” są: Aleksandra Górską, Romaną Próchnicką, Jerzy Bińczycki, Jerzy Kamas i Andrzej Szajewski.

Fontenelle żył 100 lat i umarł w r. 1757. Przez długie i bogate w wydarzenia życie — przeszedł jako filozof i pisarz. Najbardziej interesowała go nauka, ale nęcił również laury dramaturga. Może dlatego, że w rodzinie dwóch jego wujów, sławny dramatopisarz Piotr Cornelle (autor „Cyda”) oraz Tomasz Cornelle — zapewne nie miały wpływ wywarli na siostrzeńca. Ale Fontenelle mimo napisania wielu tragedii — nie tylko nie uszedł do literatury jako twórca teatralny z trwałym dorobkiem — lecz także i wśród współczesnych sobie odbiorców nie wzbudził większego zainteresowania dla wystawianych na scenie dramatów. Nato-

miast dał się poznać jako autor „Historii Akademii Nauk” oraz szeregu rozpraw z zakresu nauk ścisłych. Był propagatorem idei nieskończonego postępu ludzkości, zażywał przeciwników tzw. starożytników, a entuzjasta nowożytnej myśli — zarówno w filozofii, jak i literaturze. Właśnie w książce „Rozmowy zmarłych”, napisanej w dwóch częściach, rozprawiał

na terenie Francji. Zjawiają się postacie filozofów i pisarzy, kurtynaz i dziewicy, władców oraz uczonych — którzy bez względu na epokę, w jakimś pomieszczeniu czasów, stają przed „sędem” Plutona. Nie żyją — ale, jak powiada Fontenelle — „uskrzeszają, głąpsztwa, które — niestety, są niemiernie — bez względu na przemianę ludzki oraz cały epok.

A więc odwiecznym przyworem natury ludzkiej, zakłamaniu moralnemu, fałszywym legendom i wszelkiej pruderii — posłużyć autor, na pozór odległy od rzeczywistości, gorzkie oraz zdanie rozumowania „Rozmów zmarłych”.

Myślę, że pomysłu uteatralnienia tych dialogów — cetych, blyskotliwych i podbudowanych zdrową intencją przypomnienia żywym o błędach, które nie umiera — a przeciwnie: udoskonalane — pod zmienianymi sztydami trapią nadal całe społeczeństwa — ten właśnie

pomysł stał się dobrą odskoczną do scenarzysty w typie kabaretu literackiego.

Oczywiście „Rozmowy w piekło” trafiają celnie do węższego kręgu odbiorców. Ich zasięg oddziaływania zależy z góry minimum intelektualny. Rozrywką, gdzie śmiech przywołuje powagę rozsądku, frywolność odrzuca głupotę i występuje — a ironia poszerza obszar społecznego moralu.

Spektakl został zgrabnie zmontowany, ma nienachalny ton w „konferansjerce” lekko aktualizowanej — a piecuca nowoczesności sprzed 200 lat wreszcie wygłasza swoje zdanie na temat sądu nad sobą z... tasmą magnetofonu.

Jerzy Bonard Bujalski podparł poszczególne scenki drobnymi rekwizytami, zaznaczył czerwienią kostiumów umowne piekło — jednym słowem przyrządził smaczną potrawę filozoficzno-literacką, bez nalotu kurzu i naftaliny. Cały zespół podgrzewa dialogi Fontenelle'a z przynajmniej niem oka, przy czym strona niewieście prezentuje wcięcej francuskiej finezji, aniżeli strona męska.

W sumie: kulturalna zabawa pouczająca. Z Platonem, Homerem, Molierem, Eozepem, Herostatesem, Katonem, Seneką, Paracelsusem — Heleną Trojańską, Bereniką, Dydona, Stratoniką, Anną Bolesny i wieloma innymi — których imiona zatarty wieki, ale czyni i zawody „mniejszej współczesny od wielu

Jerzy Bober

TEATR

Filuterne piekło

Pięciodniowy tydzień pracy wprowadzono w ZSRR stopniowo. Miastem, które pierwsze przeszło na nowy system, był Perm — osiemsettyściennej osiedle przemysłowe na Uralu. Wprowadzenie pięciodniówki poprzedziły szczegółowe badania socjologiczne, które kontynuowano i później.

Po kilku latach permskich doświadczeń próby z pięciodniówką obejmowały coraz większą liczbę zakładów i miast, całe obwody (województwa), rozpoczęto eksperymenty w kilku sowchozach i kolchozach zachodniej Syberii.

Wprowadzanie pięciodniówki okazało się sprawą niezwykle skomplikowaną — przestawiano przecież rytm pracy i życia przeszło 66 milionów zatrudnionych — 82 proc. wszystkich robotników i urzędników; dodajmy do tego ich rodziny. Stosunkowo prostsze, aczkolwiek również nie pozbawione wielu trudności, było przestawienie w sferze produkcji.

W tym miejscu istotna uwaga — przy skróceniu tygodnia liczba przepracowanych w nim godzin pozostaje bez zmian: 41—42 godziny, wydłużono bowiem dzień roboczy z 7 godzin do przeciętnie 8 godzin i 12 minut w pięciodniówce. Górniczy i zatrudnieni w warunkach szkodliwych dla zdrowia pracują w tygodniu 36 godzin, nauczyciele mają 18 godzin lekcyjnych.

Dobrosław Poprzeczko

TYDZIEŃ 5+2

ZSRR

Sieć sklepów jest rzadsza niż w Polsce, lecz sklepy spożywcze pracują we wszystkich dni tygodnia przez okrągły rok. Sklepy z artykułami przemysłowymi w niedzielę są zamknięte. Pierwszy dzień wolny od pracy — sobota — stał się teraz dla wielu dniem zakupów zwłaszcza do południa.

Tumultywość szczyt sobotni w sklepach nie daje spokojnie komitetom partyjnym, radom narodowym, działaczom związkowym. Stosuje się więc środki doraźne — stragany, dodatkowe stoiska przed sklepami i w sklepach, kioski. Moskiewska Rada Miejska nałożyła na biura projektowe obowiązek, aby wszystkie partery nowo budowanych domów projektowano z przeznaczeniem na sklepy.

Produkcja — szkoła — rodzina

W żadnej z dotychczasowych pięciodniówek nie kładziono takiego nacisku na poprawę zaopatrzenia rynku, w żadnej nie asygnowano tyle środków na rozbudowę sieci usługowej, na szkolenie kadr w tej gałęzi gospodarki. Powszechnie przejście na pięciodniowy tydzień pracy wzmożyło potrzeby w zakresie usług.

Społeczeństwo radzieckie chwali sobie nowy układ tygodnia: pięć plus dwa. Szczególnie zadowolone są kobiety pracujące i ci wszyscy, którzy studiują zaocznie. Technika wieczorowa, uczelnie inżynierskie, uniwersytety notują wzrost słuchaczy rekrutujących się z zakładów pracy. Pozytywnymi efektami wpisała się pięciodniówka w sferze najważniejszej, bo w produkcji. Owszem, są przypadki, że po przejściu na system pięciodniowy wydajność spada, lecz są to wyjątki wynikające z nieudolności organizacyjnych kierownictwa fabryki.

Ciekawie zjawisko zaobserwowali socjodolży. Z ich badań w ośrodkach, gdzie pięciodniówkę wprowadzono najwcześniej, wynika, że dodatkowy wolny dzień w tygodniu wpłynął łagodząco na konflikty małżeńskie, maleje liczba rozwodów. Małżeństwa pracujące, a one stanowią zdecydowaną większość, mają teraz jeden dzień w tygodniu, a przynajmniej znaczną jego część dla siebie, dla domu, rodziny. Poprawiły się również kontakty rodzinne z dziećmi. (Szkoły czynne są jak dawniej sześć dni w tygodniu.)

Mimo iż sporo problemów pozostało jeszcze do rozwiązania, zresztą przyszłość wyłaniać będzie wciąż nowe, ogólny bilans jest wysoce pozytywny zarówno z punktu widzenia ekonomicznego, jak i społecznego. System jest młody, w skali kraju nie liczy jeszcze roku, ale opinie fachowców jest jednoznaczne: czas przynosić będzie dalsze plusy.

W akcji „mózgi elektronowe”

Zakładom przemysłowym, a także radom narodowym i podlegającym im przedsiębiorstwom usługowym dano wolną rękę w ułożeniu nowe-



go grafiku czasu pracy. Nie we wszystkich fabrykach cała załoga ma w soboty wolny dzień. Poza hutami czy zakładami chemicznymi o nieprzerwanym ciągu produkcji istnieją fabryki wytwarzające na przykład deficytowe artykuły rynkowe, czy też realizujące ważne zamówienia eksportowe. W takich zakładach przy opracowywaniu harmonogramu zmianowego wychodzą z założenia, że nie można sobie pozwolić na to, by moce produkcyjne stały nie wykorzystane, upraszczając rachunek już nie przez 50, lecz przez 100 dni w roku. Z drugiej strony wszyscy chcą mieć dwa wolne dni w tygodniu i wszystkim w miastach one przysługują — pracownikom przemysłu, transportu, handlu, lekarzom, nauczycielom.

Od początku zrezygnowano z prób jakichś rozwiązań uniwersalnych. W wszystkich fabrykach, radach narodowych, wydziałach branżowych rad powołano komisje, których zadaniem było zharmonizowanie wspólnego rytmu życia, przy-

stosowanie pracy transportu, sklepów, żłobków, przedszkoli, przychodni lekarskich itd. do nowych warunków.

Do rozwiązań tej nie lada łamiągłowi wprężnięto „mózgi elektronowe”, całe sztaby matematyków, ekonomistów, aktywni partyjni i związkowi. Mimo to w szeregu miast nie uniknięto zamieszania; nie wszystko udało się przewidzieć. Doświadczenia Permu, Zaporożja, Moskwy, Lwowa pokazały, że dwa wolne dni w tygodniu zmieniają gruntownie, szczególnie latem, obciążenie transportu miejskiego trakcją elektryczną — tramwajów, trolejbusów, czyli środków transportu w obrębie miasta — na rzecz autobusów i pociągów, a więc na rzecz komunikacji podmiejskiej. Wprawdzie spodziewano się, iż przy pięciodniówce liczba wyjeżdżających na weekend wzrośnie, ale mało kto chyba sądził, że do tego stopnia.

W takich na przykład zakładach jak „Elektrosila” w Leningradzie mówiono mi, że liczba turystów, myśliwych, wędkarzy, sportowców wzrosła trzykrotnie. W parze z tym zmniejszyła się prawie o 20 proc. liczba zachorowań, nie usprawiedliwionych absencji itp. Podniosła się natomiast wydajność pracy.

Sobotni szczyt

Są i zjawiska negatywne. W lutym tego roku „Literaturnaja Gazeta” pisała, że w Moskwie w pierwszym okresie po wprowadzeniu pięciodniowego tygodnia pracy spożycie alkoholu wzrosło o 25 proc. Uderzono na alarm. Sprawa zapewnienia kulturalnego odpoczynku stała się zadaniem pierwszoplanowym. To samo usługi tu handlowego, a więc sieć sklepów, przedłużenie godzin ich pracy (ludzie wracają z fabryk i urzędów później). Kwestia tym bardziej trudna, że równoległe z wydłużeniem czasu pracy sklepów, trzeba personelowi zapewnić dwa wolne dni w tygodniu — handel zaś odczuwał i odczuwa nadal brak rąk, większy niż inne branże



Andrzej Rayzacher

USA

Prawo pięści

Pod wrażeniem mordu w Los Angeles jeden z najbliższych współpracowników obu braci Kennedy'ch, Arthur Schlesinger, wypowiedział zmienną opinię: „Od trzech lat mordujemy ludzi na drugim końcu świata. Zamordowaliśmy już trzech obywateli, którzy uważali się za idealizm amerykański w oczach opinii zagraniczej. Te akty gwałtu nie są rzeczą przypadkową... Społeczeństwo nasze cechuje wrodzone uznanie gwałtu, co znajduje odbicie w gorliwości, z jaką prowadzimy irracjonalną wojnę w Wietnamie... Jesteśmy najbardziej przerażającym narodem na ziemi!”

„FETYSZ” REWOLWERU

Opinia ta nie jest odosobniona. Mówi dr Abrahamson z Brandeis University: „Uwielbiamy przemoc. Kochamy ją. Uważamy, że możemy mieć wszystko, co tylko zechcemy... Zabójstwo prezydenta Kennedy'go zapoczątkowało nowy etap przemocy, ale przemoc leżała zawsze w naszej naturze!”

Mówi dr Spiegel z tegoż Uniwersytetu: „Społeczeństwo jako całość wychowane jest tak, że oczekuje przemocy. Kryje się m. in. za tym amerykańska fetyszyczą rewolweru i przekonała, że jest on narzędziem rozwiązywania konfliktów. Jest to swego rodzaju narkomania. Bardzo często pierwszymi zabawkami naszych dzieci są modele pistoletów i karabinów... Wojna wietnamska również usposabia do przemocy. Doskonale wiemy z historii, że w okresach wojny wzrasta liczba wypadków przemocy!”

Trafność tego przeświadczenia potwierdził prezydent Johnson, przytaczając potworną liczbę 750 tysięcy Amerykanów zmarłych od początku XX wieku śmiercią nagłą w wyniku zastosowania gwałtu. Liczba ta przewyższa liczbę kombatantów amerykańskich zabitych we wszystkich wojnach, w których USA dotąd uczestniczyły.

„ILE MASZ LAT?” — „0,22”...

Diabego tak się dzieje? Dłsielsza Ameryka jest krajem łatwo dostępnym narzędzi zbrodni. W gazetach codziennych znaleźć można ogłoszenia wielkich domów wyspykujących, sprzedających za zaliczeniem i na raty wszelką broń na zamówienie pocztowe. Jeden z nich, Montgomery Ward, reklamuje „sensacyjne nowości w zakresie broni” bez „żadnych przedpłat”. Reklama dodaje, że sklepy tej firmy otwarte są „od rana do dziewięciu”, tak że mogą zaspokoić najbardziej pilne potrzeby.

W Dallas pewien handlarz broni oferuje „World's most infamous gun” — „najbardziej odrażający pistolet świata, kaliber 6,5, okazja”. Skłonność chwytania za rękojeść pistoletu podsunął pewnemu krawcowi w San Antonio tekst następującej reklamy w witrynie zakładu: „Cierpimy szybko dziury po kulach i uderzeniach nożem!”

Łatwość zakupu broni sprawia, że w amerykańskich domach znajduje się — według ocen władz sądowych USA — od 50 do 100 mln sztuk broni palnej. Rozbieżność ta wynika stąd, że w USA nie istnieje obowiązek ubiegania się o pozwolenie na posiadanie broni. Blisko połowa zaprzynanych w pewnej ankiecie odpowiedziała, że broń posiada. W samym roku 1966 sprzedano w USA 2 miliony (!) pistoletów i karabinów.

Amerikanin oswaja się z bronią, poczynając od lat dziecińskich. Hans Habe w książce poświęconej okolicznościom śmierci J. Kennedy'ego przytacza rozmowę z małym chłopcem, który na pytanie, ileż to ludzi zginęło, „0,22”, ponieważ na każde swoje urodziny otrzymuje nową, coraz większego kalibru broń, aż prawdopodobnie dorasta do „najbardziej odrażającego pistoletu świata”.

W tej sytuacji lufy — zwłaszcza, iż jest ich aż tyle — muszą ziać ogniem. Co roku 100 tys. Amerykanów nakisła — spust.

TOLERANCJA ZBRODNI

Socjologowie amerykańscy odkryli w społeczeństwie swego kraju rodzaj „brojnej świadomości”. Wywodzi się ona z lat dawnych, kiedy pionierzy narazili się w odległych rejonach zachodu na akcje gangów. W czasach współczesnych „przejęty, uczelny Amerykanin” może stać się świadkiem nie spowodowanej napaści na drodze lub na ulicy. Jak to powiedział przed niewielu dniami sam prezydent, 75 proc. Ame-

rykanów nie jest pewnych swego bezpieczeństwa „zarówno na ulicy, jak i w domu!”

W samym tylko Teksasie w ciągu roku morderczymi jest ponad tysiąc ludzi. W stanie tym, podobnie jak w większości innych, najwyższą karą za mord jest kara śmierci. Wystarczy jednak, aby sąd przysięgłych zakwalifikował przestępstwo do kategorii „zabójstwo”, a kara ograniczy się do 3 lat więzienia! Jeden zabójca na dziesięciu — dziewięciu bowiem pozostaje nie wykrytych — otrzymuje dwadzieścia miesięcy więzienia i często zaraz po rozprawie wraca na wolność; niernazdiko sądy zaliczają na poczet kary okres aresztu śledczego.

Ta zdumiewająca tolerancja obejmuje także wciąż liczne wypadki lynchu — samosądu wymierzanego przez obywateli rzeczywistym lub domniemanym przestępcom.

Opis jednego z tego rodzaju wypadków zawiera książka Stanisława Mierzeńskiego „AMERYKANIE”. W kwietniu 1959 r. grupa białych mieszkańców Poplarville siłą wyciągnęła z aresztu Murzyna oskarżonego o zgwałcenie białej kobiety (oskarżenie niezmiernie częste na Półdniu, świadomie nadużywane) i zabiła go; szeryf udawał, że niczego nie dostrzegła, a władze stanowe szybko umorzyły śledztwo.

W tej sytuacji nie jest rzeczą dziwną, iż masa przeciętnych ludzi w Ameryce hołduje zasadzie „shoot first, ask later” — „najpierw strzelaj, pytaj później!”

ROBERT WIEDZIAŁ ZA DUŻO?

Do tej chwili nie wiemy, kim byli sprawcy śmierci prezydenta Johna Kennedy'ego. Robert Kennedy — prokurator generalny za czasów prezydentury swego brata i w początkach funkcjonowania administracji Johnsona — z całą pewnością wiedział więcej, niż ktokolwiek inny, o sprężanych zamachu w Dallas. Znał on zapewne treść utajionych przez Johnsona na 75 lat dokumentów, wśród których znajdują się i dane o powiązaniach Oswalda i Ruby'ego z CIA.

Z tego chociażby względu, a także przez to, że jego polityka nawiązywała wprost do polityki J. F. K., te same siły, które zainteresowane były w powodzeniu zamachu w Dallas, nie posiadają się z radością z powodu śmierci strażników w Los Angeles.

Robert Kennedy — jest to jeden z paradoksoś jego dramatu — był tym człowiekiem, który doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie tkwią w samym społeczeństwie amerykańskim, toczonym przez raka niepomyślanym pędem do występków i zbrodni.

POTRZEBA SPRAWIEDLIWOŚCI I POKOJU

Dla odwrócenia tego zgnębnego trendu — jak napisał sam „Bobby” w „The Journal of Criminologic Law, Criminology and Police Science” — konieczne jest zbudowanie społeczeństwa, w którym ludzie nie będą chcieli łamać prawa i nie będą odczuwali żadnej w tym kierunku potrzeby; społeczeństwa, w którym równe szanse dla wszystkich staną się rzeczywistością... Ale na to należałoby zwielokrotnić nasze wysiłki w walce z obłędem, o rozszerzenie oświaty, o stworzenie lepszych możliwości zatrudnienia oraz o zapewnienie elementarnej sprawiedliwości w ekonomicznych i społecznych stosunkach między ludźmi. Czekaj będziemy na ten nowy porządek tym dłużej, im dłużej trwać będzie wojna w Wietnamie.

Ten to właśnie program nie odpowiadający potężnym siłom „bloku przemysłowo-wojskowego” i sprzymierzonych z nim sił rasistowskiej i faszystowskiej prawicy. Te właśnie siły odnośa korzyść z wyeliminowania z walki wyborczej najrozsądniejszego z punktu widzenia ich interesów kandydata do prezydenckiej władzy. I jest tak, niezależnie od tego, z czy jego polecenia i z czy jego czterysta dolarów strzelał do Roberta Kennedy'ego zamachowiec o egzotycznym nazwisku Sirhan Biszara Sirhan z Pasadeny...

Jak brzmi pytanie?

Ostatni kongres SPD, który m. in. enigmatycznie opowiedział się za „respektowaniem” granicy na Odrze i Nysie „do czasu uregulowania jej w formie traktatu pokojowego” wywołał rozliczne gromy ze strony tzw. organizacji ziomkowskich. Można te sprawy traktować ze wzruszeniem ramion, zwłaszcza, że i dziesięć takich oświadczeń, tyleż burz wokół nich, a wreszcie tyle samo traktatów nie zmieni naszej granicy na Odrze i Nysie. Warto jednak rejestrować niektóre wątki w napaściach na tych, którzy — mniej lub bardziej szczerze — chcieliby posunąć się bodaj o ćwierć kroku w kierunku uznania istniejącego w Europie stanu rzeczy. Oto np. Rada Wschodnoniemieckich Przedstawicieli Krajowych (skupiąca „ziomków” tzw. Reichsdeutsches) wyrażając dezaprobację wobec uchwał SPD wyciąga z nich dla siebie następujące wnioski:

„Przed Niemcami ze wschodu staje więc obecnie pytanie, czy muszą rozpocząć starania o pełną realizację odszkodowań za swe osobiste straty...”

Nie należy chyba dowołać, że w kwestii strat poniesionych przez Polskę w wyniku agresji hitlerowskiej i okupacji — Rada „ziomków” — Reichsdeutschów zachowuje pełne godności milczenie...

Dążenie prowincji Quebec do uzyskania pewnej samodzielnosci w zakresie stosunków międzynarodowych, szczególnie wyraźnie zaakcentowane w ostatnich miesiącach, jest źródłem poważnych tarć między prowincją a rządem federalnym w Ottawie i ciąży na i tak już delikatnych stosunkach Kanady z Francją oraz na niektórych krajach, należących do francuskiej wspólnoty kulturalno-językowej.

Stanowisko Ottawy jest zdecydowane: prowincje nie mają żadnych kompetencji własnych w sprawach międzynarodowych, Quebec zaś jest jedną z dziesięciu prowincji kanadyjskich i nie ma żadnych szczególnych uprawnień. W stosunkach z innymi krajami Quebec obowiązują jest do korzystania z pośrednictwa rządu federalnego i jego

W związku jednak z zeszlornym zaostreniem stosunków kanadyjsko - francuskich („Vive le Quebec libre!” prezydenta de Gaulle'a), Francja zawarła nowe porozumienie z Quebeciem, przy czym w tekście zabrakło powołania się np. „umowę ramową”, a co więcej, znalazły się formuły sprowadzające sens z powiek doradców prawnych Ottawy: w porozumieniu nie było już mowy o prowincji, lecz o „rządzie Quebecu” i „rządzie Francji!”.

Trzeba tu podkreślić, że w ostatnich latach Ottawa odnosi się z pełnym zrozumieniem do potrzeby specjalnych stosunków z Francją, zaspokajających potrzeby kulturalne i inne społeczności kanadyjsko - francuskiej. Jednakże rozwijanie tych stosunków należało do ma Kanady jako całości reprezentowanej przez rząd federalny, a nie do prowincji Quebec.

Jeżeli chodzi o wspomnianą konferencję w Gabonie, kontynuowana niedawno w Paryżu, Ottawa uznawała celowość uczestnictwa i była gotowa ustąpić na czele delegacji tegoż samego ministra prowincjonalnego, Cardinala, tyle że występującego w charakterze szefa delegacji kanadyjskiej, na skutek zaproszenia wystosowanego przez organizatorów do Ottawy. Gabon jednak zwrócił się bezpośrednio do prowincji, a wyznaczył delegację i wysłał rząd prowincji we własnym zakresie. Organizatorzy Quebecu w konferencji uczestniczyli wyłącznie przedstawiciele państw suwerennych i Cardinal podejmovany był z ceremoniałem należnym przedstawicielom takich państw. Podobnie było w kwietniu w Paryżu i część praplowiczącego domagała się ostrej reakcji Ottawy.

Nowy premier, Trudeau, znalazł się więc od razu w delikatnej sytuacji, zwłaszcza że w lutym, jeszcze jako minister sprawiedliwości, oświadczył publicznie, iż należałoby zawiesić stosunki z Francją, gdyby postąpiła podobnie jak Gabon.

Taktyka rządu prowincji rybnie się dość wyraźnie pragnie on wprowadzić Quebec na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz ostrożny, unika skrajnych napięć i każdy nowy krok wspiera pojednawczymi deklaracjami, utrudniającymi Ottawie ostrą reakcję. Spory z pozoru mają charakter czysto prawny, kompetencyjny, w gruncie rzeczy jednak mają do niego dla Kanady znaczenie polityczne. Autorzy koncepcji oświadczyli, że nie wolno im wprowadzić Quebecu na arenę międzynarodową w drodze stopniowej ewolucji, cięższą się poparciem Francji i związanymi z nią państw. W tym celu podejmują akcje w sposób zdecydowany, lecz

Wiadło

Zechente!

MODA

Dzięki modzie do pół udu...

różne się widuje cuda, bo suknie powyżej kolan...

Na skwerach, po parkach, wśród alej — widzisz rewii ud.

Każda żeńskiej pici istota...

biodro w kusy skrawek mota, więc gdy siada (z pewnym trudem) przechodnia czaruje udem.

Czaruje — albo i nie. Różne udo zdarza się.

Czasem są niby kolumny w posagowym kształcie dumnym, czasem znowu ma niewiasta jakby z surowego ciasta.

Smagłe bywają i białe, chude, obłe lub zwalające, prężne, proste czy owalne.

• Nawet transcendentalne! Są godne strzelistych ód lub niegodne nazwy ud.

Moda zdrowa — ani słowa, bo i polska, i udował

W czasie długotrwałych deszczów w Australii — odzyna się jedna matka kangurza do drugiej, poprawiając siedząc w „brzusznych kieszeniach” małe kangurzatki...

— Długoce zatrzymał pan wóz? — zwraca się pasażer do kierowcy taksówki. — Powiewał pańska towarzyska krzyknęła: stop! — Ale to odnosiło się nie do pana...

• O czwartej rano kierownika restauracji budzi w domu telefon. — Kiedy otwiera się waz lokal? — pyta jakiś ochrypły głos.

• O dziesiątej! — odpowiada ze złością kierownik i odkłada słuchawkę. — Za 10 minut znów telefon i ten sam głos. — O której godzinie, powiedział pan, otwieracie restaurację? — O dziesiątej, mówiliem już przed chwilą! I zapowiadam jeszcze, że nie wjeżdża pan ani minutę wcześniej!

• A kto mówił, że chce wjechać? Ja wreszcie chciałem wjechać!

W rodzinie dyrektora ogrodu zoologicznego urodziły się bliźnięta: jedno ciemnowłose, drugie blond. Dyrektor przyprowadza swego starszego, szcziolentego synka do kliniki i pokazuje mu przez okienko parkę rodzeństwa: — Które ci się bardziej podoba?

Krzywe zwierciadło

Chłopiec, dobrze zorientowany w sprawach hodowli zwierząt, bystro przygląda się bliźniętom: — Myślę, tatulu — że z tego ciemniejszego wyróżnie ciekawszy okaz, gdy go trochę podchodujemy!

• Zona odwiedza w szpitalu okropnie pokiereszowanego po kraksie samochodowej męża: — Gdybyś nie rozbił auta na drobne kawałki, mogłabym tu przyjeżdżać znacznie częściej...

• Skąd wiesz, że wczoraj wczór byłem kompletnie pijany? — Po prostu — wrzuciłem 50 gr do skrzynki listowej, spojrzeli na zegar ratuszowy i powiedzieli: znowu przybyło mi 2 kilogramy...

• Mąż po sprzeczce, pragnie uratować spokój domowy. — Moja kochana, przemyślałem sobie wszystko i muszę przyznać, że to ty miałas rację. — Zona spogląda na niego z oburzeniem: — Za północy ja także zdążyłam zmienić swój pogląd na sprawę!

• Jeśli mi nie kupisz tej sukienki z wystawy, nie odezwę się więcej do ciebie ani razu! — A czy naprawdę mogę polegać na twoim słowie?

ZNACZKI • ZNACZKI • ZNACZKI • ZNACZKI

• Tegoroczne Dni Krakowa upamiętnia Poczta Polska wydaniem pólilustrowanej karty pocztowej. Znaczek i ilustracja przedstawiają dwie z cyklu „Głów wawelskich” X. Dunikowskiego. Nakład 200 tys. szt. Projektował W. Chyliński. Z tej samej okazji Upt Kraków 1 używał okolicznościowego datownika. • W dniach 15—16 bm. odbędą się obchody 60-lecia PTKK w Łowiczu. Na tę okazję Obwodowy Urząd Pocztowy Łowicz 1 przygotował 2 okolicznościowe datowniki. • W nr 16 czechosłowackiego dwutygodnika „Filatelle” znalazła się notatka o 75-leciu polskiej filatelistyki, której „kolebka” był Kraków. „Dni związek polskich filatelistów — esy-

tamy — należy do największych w świecie, ponieważ skupia 170 tys. członków, w tym 55 tys. młodzieży”. • Tęgo jeszcze nie było, pisze „Filatelle”, informując o wystawie filatelistycznej w belgijskim miasteczku Koksijade-Bad, zorganizowanej w... podziemnej krypcie miejscowego kościoła. • Nowoczesne środki łączności i transportu, jakimi posługuje się współcześnie poczta, ogłdydania na 19 znaczkach opłaty Rumunii. • Obrazy pedala niejącego premiera Wielkiej Brytanii, W. Churchilla, zostały przedstawione na znaczkach Grenady. (tz)

Mieczysław Czuma

O JEZYKU

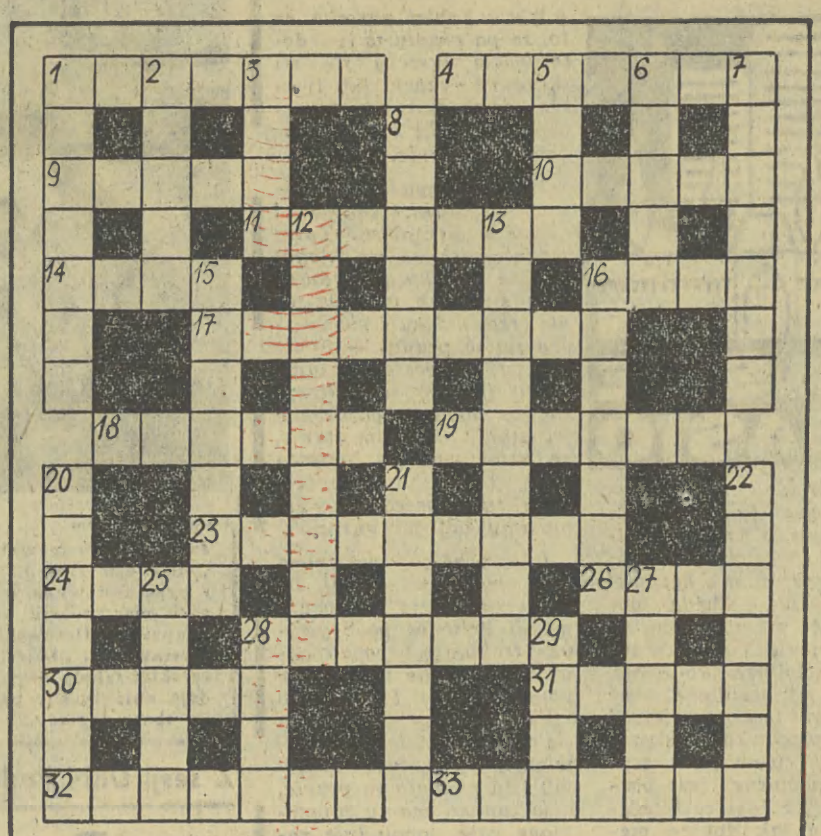
Jakże chytrze się musiał nauwiać w gębie, zanim wymacał miejsca umówionych głosów —

Przecie, aby utrafił w krajobrazu szarości, powieździe chromą sosen, albo drugie ziele, przyrodzonego w pysku starczyto umiaru, że nie musiał się skręcać na żaden supelek.

Więc narodowych smaków strzegąc należyte, najstosowniej wypielni wszak potrzebę naszą: zaróbno się sposobi wyczekując skrycie już to wyniosłej kwestii, już sierpnia barszcza

—

OKRZYCHY



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1. najmilszy dziełcom patron, 4. sznurcek dla baletnicy, 9. płytka zatoka morska, 10. imię, później tytuł, 11. podkolanówka dla przedwojennego piechura, 14. polska rzeka graniczna, 16. wyciąg, 17. ucieczka, 18. robi z ofiary niemowę, 19. boczny odpyły, 23. tajemnicze, odludne miejsce, 24. półkryty pojazd konny, 26. podstawowy kierunek na kompasie, 28. miał balonik w nazwie, 30. ważne narzędzie wewnątrz, 31. dniówka w sklepie, 32. chustka na szyję, 33. sylabowa zagadka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 130

POZIOMO: 1. synkopa, 4. szakal, 11. gont, 12. konspiracja, 13. Rzesza, 14. zakos, 16. nagietek, 17. wiatrak, 20. regencja, 22. Jagiełło, 24. napar, 26. jamnik, 28. Wietnamczyk, 29. Kuba, 30. regaty, 31. wytrychy.

PIONOWO: 2. korpus, 3. potrawka, 5. zegar, 6. konferencja, 7. rekuza, 8. naczynie, 9. migawka, 10. znak, 15. Oranienburg, 18. krokiety, 19. Ujejski, 21. gabinety, 23. Dżakon, 24. namiar, 25. Piza, 27. kwant.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 130, z dnia 1/2 VI. 1968 r. nagrody książkowe otrzymują: L. Pielińska, Szkoła Podstawowa Zakopanego-Harenda, P. Maliga, Sieradza 78 pow. Dąbrowa Tarn., H. Wróblewska, Rybna 146, J. Zagół, Kraków 14, Krakusa 9/17, M. W. Szelejowie, Tarnowskie Góry, 22 Lipca 41, M. Gawron, Wadowice, os. XX-lecia Polski Ludowej bl. 1/62, K. Horowitz, Kraków, Sobieskiego 22/1, M. Demkowicz, Kraków, Jaworowa 12, A. Krzyworzeka, Kraków, os. Wieczysta bl. 15/19, A. Spisak, Jaworzno, Narutowicza 6.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTA.

DOBRCZE, ŻE NIE U NAS

„Kasa czynna jest codziennie z wyjątkiem dni wypłat” — oznajmia tabliczka nad drzwiami kas w Dolnośląskich Okręgowych Zakładach Gazownictwa. Interesanci się zdziwili, pracownicy nie reagują. Widać, że przywykli.

GŁOWA DO INTERESÓW

Gdyśkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego miało kłopot z wywiezieniem ziemi z wykopów pod nowe budynki, wazonose w Wejherowie. Zwrócono się do MRN o wskazanie miejsca na wysypisko. W pobliżu potrzebna była ziemia dla niwelacji terenu. Miejska Rada Narodowa polecała więc tam właśnie ją wysypać.

I wszyscy byliby zadowoleni, gdyby nie pismo, jakie po kilku miesiącach nadeszło do MRN z Gdyni. Był to... rachunek wystawiony przez Przedsiębiorstwo za dostarczenie ziemi, oplewającej na 100 tysięcy złotych.

MRN zapłaciła żądaną sumę. Urzędnicy mają jednak przykazane na wywiezieniu nie wyciągać z gospodarczej inicjatywy, a przynajmniej nie zdradzać jej przed osobami zainteresowanymi.

SPOSÓB NA FREKWENCJĘ...

...Jak wykazała praktyka — niezawodny, zapewniający każdemu zebraniu pełne quorum. Wynalazła go kielecka Spółdzielnia Fryzjerów, przewidując w regulaminie spółdzielni poważne kary pieniężne za zlekceważenie ogłoszonego zebrania, a także za opuszczenie sali przed uroczystym zakończeniem obrad.

DLA POKRZEPPIENIA SERCA...

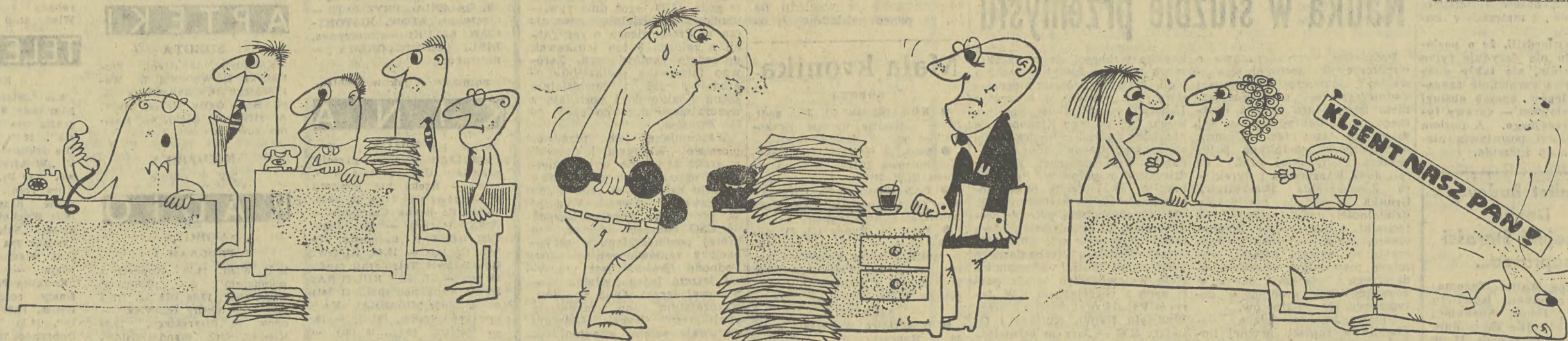
...donosimy o fakte odnotowanym przez „Nowiny Rzeszowskie”. Osią pewien roztargiony obywatel miasta pozostał na ruchliwej ulicy połączony od kółek rower i zapomni o nim. Przymocował sobie na drugi dzień... odnóżki rower niezaruszone, w tym samym miejscu. Mimo radosnej doniosłości faktu, przestrzegamy przed wyślaniem urojalniących wniosków i masowym naśladowaniem zapomnialszego mieszkańca Rzeszowa. Z innych miast bowiem nie nadchodzi podobne meldunki...

Roman Billik

Fraszki nie plewione

Na grzech mówią czasem — pech. Jedno łożo dużo może. Nie każdą z prób kończy ślub. Czocha onoty się nie boi, kiedy jedna z drugą hrol. Będąc młodą grzeszyła nie tylko urodą.

HUMOR RYSUNKOWY



— Dzwoni szef i pyta, kto ma ochotę skończyć mu po blankiet Toto-Lotka?

— Chciałbym trochę popracować fizycznie, naczelniku...

BEZ PODPISU

Rys. L. Szalecki

MIEJSKIE BIURO PROJEKTÓW KRAKÓW, al. DASZEŃSKIEGO 31

zatrudni natychmiast po 3 ST. PROJEKTANTÓW

branży architektonicznej, na stanowiska generalnych i głównych projektantów dla zagadnień odbudowy Starego Miasta, konstrukcyjnej, instalacji sanitarnych wewnętrznych, instalacji elektrycznej oświetleniowej i zewnętrznej oraz PROJEKTANTA uzbrojenia sanitarnego zewnętrznego oraz ASYSTENTÓW powyższych branż. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Personalna, pokój nr 62.

PRZETARGI

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Tencynku — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na budowę punktu skupu żywa w Tencynku, pawilonu gastronomicznego w Wolfi Filipowickiej oraz piekarni 5/4 w Tencynku. Ogólna wartość przebrobu wynosi 1.000.000 zł w roku 1968. — Termin wykonania prac do końca listopada br. — Termin nadsyłania ofert do 25 VI 1968 r. — Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 25 czerwca br. — Termin rozpoczęcia budowy w VII 1968 r. — Wzgląd do dokumentacji technicznej w Zarządzie GS Tenczynek. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Gospodarstwo Rolne Państwowego Technikum Mechanicznej Rolnictwa w Tarnowie — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU odda w dzierżawę dwa sady, położone w Zbytłowskiej Górze i Złobociach. Przetarg odbędzie się dnia 28 czerwca 1968 r., o godzinie 10, w Zbytłowskiej Górze. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, posiadające wymagane uprawnienia. — Oferty, w zalakowanych kopertach, należy składać do dnia przetargu, do godz. 10. — Wadium, w wysokości 4.000 zł należy wpłacić w dniu przetargu. Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania powodów i przystąpienia do licytacji.

Kopalnia Węgla Kamiennego „KOMUNA PARYSKA” w Jaworznie — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie niżej podanych robót: 1) wyciszczenie 2 kotłów walczkowych z kamienia, o pow. grzewczej 100 m² i przygotowanie ich do odbioru przez Dozór Kotłowy, 2) wyciszczenie 2 sady i popiołu kopalni dymnych, odprowadzających spaliny. Termin wykonania robót, trzy tygodnie od daty podpisania umowy. — Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem: „przetarg”, należy składać do 28 czerwca 1968 r., w Biurze Głównego Mechanika Kopalni Węgla Kamiennego „Komuna Paryska” w Jaworznie. — Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 czerwca 1968 r., o godzinie 10, w Biurze Głównego Mechanika. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. — Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-5873

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Nr 4, Nowa Huta — zatrudni natychmiast 6 MONTERÓW MASZYN BUDOWLANYCH, wymagana 3-letnia praktyka. Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem: Kraków, ul. Wielicka 44 b — Baza Sprzętu KPRI-2, Nowa Huta. K-5735

Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chranowie — zatrudni natychmiast TOKARZY, FREZERÓW, ŚLUSARZY, SPAWACZY I ROBOTNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH. Płaca wg Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu metalowego. Zamiejscowym gwarantuje się miejsce w hotelu fabrycznym oraz odpłatne wyżywienie w stołówce zakładowej. K-5802

Okocimskie Zakłady Piwowarskie w Okocimiu, powiat Brzesko — zatrudni natychmiast MASZYNISTĘ PAROWOZU z uprawnieniami, do obsługi bocznic kolejowej, REWIDENTA ZAKŁADOWEGO, wymagane wykształcenie wyższe z kilkuletnią praktyką zawodową. SPAWACZY, z uprawnieniami, przede wszystkim gazowych, do prac w Basie Remontowo-Montażowej, KSIĘGOWEGO ze znajomością rachunku kosztów przedsiębiorstwa przemysłowych — wymagane wykształcenie wyższe, względnie średnie z odpowiednią praktyką. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Okocimiu, w Dziale Kadr i Szkolenia, codziennie od godziny 7 do 15. K-5893

KIEROWNIKA DZIAŁU FINANSOWEGO, OPERATORKE maszyn księgujących „Ascota” oraz KSIĘGOWE — przyjmij natychmiast Zakłady Mięsne w Krakowie, ul. Rzeźnicza 28. — Zgłoszenia przyjmujcie Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego Zakładów Mięsnych w Krakowie, ul. Rzeźnicza 28. — Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w przemyśle mięsny. K-5784

KONSTRUKTORA I TECHNOLOGA z wykształceniem wyższym lub średnim oraz odpowiedzialną praktyką — przyjmij natychmiast do pracy w biurze konstrukcyjno-technologicznym (produkcja metalu metalowo-drewnianego) — Spółdzielnia Pracy Metalowo-Drewna w Mszanie Dolnej, ul. Orkana 18. Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni. K-5599

Okręgowa Spółdzielnia Mięczarska w Chranowie — zatrudni KIEROWNIKĄ SEKCJI INWESTYCYJNEJ. — Wymagane minimum wykształcenie średnie techniczne lub budowlane i dwa lata praktyki w zakresie inwestycji. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy do omówienia na miejscu.

Zakłady Mięsne w Chranowie — przyjmij natychmiast RADCE PRAWNEGO na pełny etat, z wykształceniem wyższym prawniczym, KIEROWNIKĄ DZIAŁU TECHNOLOGICZNO-LABORATORYJNEGO, z wykształceniem wyższym rolniczym, ewentualnie chemicznym, KIEROWNIKĄ TUCZARNI w Szytkowicach, pow. Wadowice, możliwe z wykształceniem wyższym rolniczym i odpowiedzialną praktyką. Warunki pracy i płacy wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w przemyśle mięsny — do uzgodnienia. — Zgłoszenia przyjmujcie Dział Kadr Zakładów Mięsnych w Chranowie, tel. 2291-2297, wewn. 25. K-5802

Zakłady Konfekcyj i Sprzętu Technicznego „Gumonia” w Trzebinii — zatrudni z dnem 1 lipca 1968 r.: 1) KIEROWNIKĄ Działu Ekonomiczno-Organizacyjnego — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz znajomość pracy w planowaniu, 2) STARSZEGO EKONOMISTĘ, z wykształceniem wyższym ekonomicznym i obeznaniem z NRR. Zgłoszenia przyjmujcie Dział Kadr Zakładów.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bolesławiu, powiat Dąbrowa Tarnowska — zatrudni natychmiast GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z praktyką. — Wynagrodzenie do uzgodnienia z Zarządem Spółdzielni w Bolesławiu. K-4580

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Krakowie, ul. Pawia 3 — przyjmij natychmiast ST. REFERENTA do pracy w komisji odbioru towarów, z wykształceniem średnim i 4-letnią praktyką, ST. KONTROLERA TECHNICZNEGO przebrobu handlowego, z wykształceniem średnim i 5-letnią praktyką, MAGAZYNIERÓW ART. SPOŻYWCZYCH z wykształceniem podstawowym i 5-letnią praktyką w branży spożywczej, PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do za i wyladunku, z wykształceniem podstawowym. K-5590

INŻYNIERA, względnie TECHNIKA MECHANIKA i praktyką na stanowisku kierownika, RADCE PRAWNEGO na pół etatu, EKONOMISTĘ d.s. zaopatrzenia, ASFALCIARZA, OPERATORA SPYCHACZA, MALARZA I ŁADOWACZY — zatrudni Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Wieliczce, ul. Gen. Sikorskiego 9.

Huta im. Lenina — zatrudni natychmiast pracowników o następujących specjalnościach: TECHNIKA — TECHNOLOGA ODZIEŻOWEGO — wykształcenie wyższe lub średnie z branży odzieżowej, z praktyką, 1 PRACOWNIKÓW Z WYKSZTAŁCENIEM WYSZYM LUB ŚREDNIM TECHNICZNYM, z dobrą znajomością w słowie i piśmie co najmniej 2 języków, jak angielski, niemiecki, francuski lub włoski i z co najmniej 3-letnią praktyką zawodową w zakresie hutniczo-mechaniczno-elektrycznym, — ELEKTRYKÓW, — ŚLUSARZY maszynowych i remontowych, — WYTAČARZY METALOWYCH, — FREZERÓW, — TOKARZY do prac na tokarkach średnich i ciężkich, z co najmniej 2-letnią praktyką w zawodzie, — MALARZÓW, z uprawnieniami PKP, — PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH z możliwością wyuczenia zawodu.

Warunki przyjęcia: dobry stan zdrowia i uregulowany stosunek do służby wojskowej. Zgłaszający się osobście winni posiadać świadectwo ukończenia szkoły oraz inne dokumenty stwierdzające posiadane kwalifikacje, ważny dowód osobisty, książeczkę wojskową z wymeldowaniem do Nowej Huty, świadectwo pracy z adnotacją o zajęciach sądowych (Dz. U. nr 10, z dnia 11 II 1962 r., poz. 48), oraz opinię z ostatniego miejsca pracy. — Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach pracowniczych. — Zgłaszających się przyjmujcie Dział Kadr Huty im. Lenina w Krakowie, Centrum Administracyjne, budynek „Z” — parter. K-5836

Krakowskie Zakłady Przemysłu Wapieniowego — w Krakowie, ul. Za Torem 22 — zatrudnią natychmiast:

- 22 PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH MASZYNISTĘ LOKOMOTYWKI i grupą BHP
 - 2 ELEKTRYKÓW z uprawnieniami i grupą BHP
 - 2 KIEROWCÓW ciągnika „ursus” C-6-11
 - 2 KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH, z I lub II kategorią prawa jazdy
 - TOKARZA — oraz
 - TECHNIKA ELEKTRYKA, ze średnim wykształceniem i praktyką.
- Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia kierownik Działu Kadr i Administracji, Kraków, ul. Za Torem 22, tel. 619-15, 635-38.

Nauka

KURSY zsoczne (nauka w niedziele) dla pracowników gastronomicznych, kucharzy, bufetowców, garniarzy na tyt. robotnika wykwalifikowanego i mistrza — rozpoczyna we wrześniu br. Zakład Doskonalenia Zawodowego — Kraków, Dietla 38, tel. 653-12.

Nieruchomości

SPRZEDAM niewykończony domek jednorodzinny k. Tarnowa, Oferty 30814 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.

DO sprzedania pół domu jednorodzinnego, z ogrodem — w Nowym Sączu przy ul. Łukaszkowskiej nr 11. K-125598

SPRZEDAM 6-hektarowe gospodarstwo rolne z dużymi zabudowaniami — zmięskaino-gospodarczymi, przy głównej drodze w Przybradzu, pow. Wadowice. — Odległość od przystanku autobusowego około 1 km — Maria Kuczia, Przybradz 25 — poczta Frydrychowice — pow. Wadowice. K-5892

Pomieszczeń magazynowych

od 150 do 450 m², oraz GARAŻU na 1 do 3 furgony „Iuk” poszukuje pilnie spółdzielnia pracy w Krakowie. — Warunki najmu do omówienia. Oferty pisemne uprasza się składać: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr K-5679.

Reklama prasowa — szybka i skuteczna!